Nr. 214. Lwów, Piątek dnia 3. Sierpnia 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Znal. św. Szczep.
Jutro: Dominika wyz.
Pojutrze: NPM. Śnieżnej.

Grecko-katolickie.
Maryi Mahdał.
Trofyma.
Chrystyny m.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g 35 m.
Zachód „ o 8 g. 37 m.
Barometr 760. Pogoda.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Dwutygodnik literacki ***Ruch*** otrzymają prenumeratorowie *Kurjera lwowskiego* za dopłatą 40 ct. miesięcznie, 1 zł. 20 ct. kwartalnie.

Wkrótce rozpoczniemy drukować w feljetonie najnowszą wyborną powieść Marjana Gawalewicza p. t. **„Majster do wszystkiego“**. Powieść tę nabyło także wydawnictwo niemieckie *Ueber Land und Meer* wraz z ilustracjami, które się w *Tygodniku ilust.* warszawskim pojawiły.

W sprawie ustąpienia ministra Gautscha.

Ciekawą podaje wersję *Pester Lloyd*, zwykle dobrze w takich sprawach poinformowany, o przesileniu ministerjalnem. Sądzono powszechnie, powiada ów dziennik, że rozchodzi się tutaj o przeprowadzenie prawa Liechtensteina i że o to rozbije się dalsze urzędowanie ministra wyznań. Tymczasem wychodzi na jaw, jako rzecz prawie pewna, że kwestję sporną stanowi owo prawo uniwersyteckie, mające na celu ograniczyć wolność stowarzyszeń akademickich i w ogóle życie akademickie ująć w pewne karby, jakie przedłożył radzie państwa Gautsch na ostatniej sesji parlamentarnej. Okazuje się teraz, że sfery rządowe życzą sobie przeprowadzenia tego prawa i że hr. Taaffe mógłby nawet dokazać tego, gdyby sobie zjednał prawicę obietnicami i koncesjami. Jeżeli jednak z wnioskiem wystąpi p. Gautsch, to *pewną jest w tej chwili rzeczą*, że żaden klub i żadna partja parlamentarna nie będzie za nim głosować!

Wobec tego ustąpienie p. Gautscha jest dla rządu jedyną ucieczką i najlepszym punktem wyjścia w całej tej sprawie.

Pięcioro listów o wykupnie propinacji.

(Głos z kraju).

III. *(Przedmiot wykupna. Roczny dochód propinacji. „Fałszywe fasje“. Fundusz propinacyjny. Prawo jednego szynku).* Obywatele z innych dzielnic Polski, a szczególnie Poznańczycy, gdzie dzięki oświacie lud w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu, prawie sam jeden stanowi zaporę germanizacji, nieraz upominali szlachtę galicyjską w imię patrjotyzmu do dobrowolnego zrzeczenia się prawa propinacyjnego, celem uwolnienia ludu galicyjskiego z pod obucha lichwy i niemoralności, szerzonej przez większą część karczmarzy. Wymaganiu temu przewodniczy szlachetna myśl polepszenia doli włościan i stworzenia podstaw do krzewienia ducha obywatelskiego w masach.

Dopóki jednak żądano od szlachty galicyjskiej dobrowolnego zrzeczenia się prawa propinacji, tak długo mogli „praktyczni“ wśród Galicjan, zarzucić swym ziomkom niegalicjanom, że są marzycielami, utopistami, że w wieku na wskróś materjalistycznym nikt dobrowolnie dla jakichś tam, choć pięknych idei, nie zrzeka się korzyści materjalnych, stałych rocznych dochodów. Przyjdźcie no — odpowiedziano „marzycielom“ poznańskim — z praktycznemi radami co do propinacji, a pomyślimy o tej sprawie.

Obecnie sam rząd austrjacki, mniejsza o to, z jakich pobudek, nalega na zniesienie propinacji, nie żądając bynajmniej od właścicieli tejże jakichkolwiek ofiar, owszem wszyscy „uprawnieni“ mają otrzymać sowitą zapłatę, rozumie się, że nie przez rząd austrjacki, ale przez kraj. Sprawa zatem tak stoi, iż prosty interes finansowy (kupno i sprzedaż) ma być na naleganie rządu austrjackiego przeprowadzony. Kupującym jest kraj rodzinny, Galicja cała przez jej najwyższą władzę autonomiczną tj. przez Sejm a względnie przez Wydział krajowy, sprzedającymi zaś są obywatele tego kraju, właściciele dóbr, których pozycja o tyle lepszą jest od kraju, iż *ci właściciele mając prawie nieograniczony wpływ w Sejmie, w pewnej części odgrywają dwoistą, dla kraju niebezpieczną rolę kupującego i sprzedającego jednocześnie.*

Świadomi tej pomyślnej dla siebie pozycji, głoszą nasi właściciele dóbr i propinacji w swych organach prasy, iż za pomocą geszeftu propinacyjnego muszą sobie materjalny byt, bez względu na interes innych warstw społecznych, na długi szereg lat zabezpieczyć. *„My jesteśmy krajem* — głoszą oni — a jeżeli my na kraju przy wykupnie propinacji zarobimy sporą ilość miljonów guldenów, t. j. gdy i tak rozmaitymi podatkami państwowymi obarczone mieszczaństwo i włościaństwo, ostatni grosz da na zaspokojenie wygórowanych żądań stosunkowo małej naszej garstki właścicieli, to i *kraj się zbogaci*“.

Na podstawie tych fałszywych rozumowań formułują oni swe żądania. Pozostać jednak należy na stanowisku realnem, tj. nie żądać żadnych ofiar dla kraju i innych klas od właścicieli propinacji.

Przy wykupnie propinacji trzeba będzie uwzględnić: 1) roczny dochód propinacji u poszczególnych właścicieli tego prawa; 2) istniejący fundusz propinacyjny i wysokość prawdopodobną funduszu, mającego się zbierać do roku 1910; 3) prawo jednego szynku, przysługujące właścicielom dóbr po wieczne czasy na mocy ustawy sejmowej z r. 1875. Zdawałoby się, że pierwszy i drugi punkt są najważniejsze ale zarazem i najłatwiejsze do rozwiązania. Dochód roczny poszczególnego właściciela z poszczególnej propinacji bardzo łatwo daje się skonstatować z fasyj podatkowych, tj. z wysokości opłacanego przez właściciela propinacji podatku państwowego od dochodów propinacyjnych. Tak samo wysokość prawdopodobna funduszu propinacyjnego w r. 1910 dość dokładnie może być obliczona. Prawo zas jednego szynku po roku 1910 przedstawiałoby gdzie indziej — tylko nie w Galicji — bardzo problematyczną wartość. Wprawdzie to prawo upoważnia dotychczasowego właściciela propinacji do utrzymania jednego szynku, bez osobnej na to ze strony władzy administracyjnej koncesji, ale nie trzeba zapominać, że władze te mogą wartość tego prawa zredukować do minimum i unicestwić je zupełnie, udzielając n. p. równocześnie i innym osobom koncesje na otwieranie szynków w tej samej miejscowości.

Tymczasem nasi właściciele propinacji, o ile sądzić można z enuncjacji *Czasu*, właśnie na tych trzech punktach opierają swoje rachuby na pomyślne — rozumie się w ich sensie — załatwienie wykupna. Przedewszystkiem podnoszą, iż rzeczywisty dochód z propinacji, jest wyższym od dochodu, jaki w celach podatkowych podawano dotychczas organom państwa, a zatem kraj przy wykupnie propinacji musi właścicielom zapłacić za rzeczywisty, wyższy dochód propinacyjny.

Trzeba w istocie mieć porcję odwagi, aby wyznać, iż się dotychczas mniej podatku płaciło niż się należało, czyli innemi słowy, że się skarb państwa zapomocą fałszywych fasyj podatkowych oszukiwało. Takich środków, takiego zdyskredytowania samego siebie w obec swoich i obcych, obywatelstwo galicyjskie powinno się stanowczo wystrzegać i zaprotestować przeciw tym pomysłowym wśród siebie, którzy podobne fałsze o obywatelstwie galicyjskiem głoszą.

Wiadome mi są wypadki fałszywych fasyj, ale nie in minus, tylko w przeciwnym kierunku. *Oto niektórzy właściciele propinacji ze względu na przyszły rozdział funduszu propinacyjnego w roku 1910 [illegible] od rzeczywistych, aby módz, czyto w r. 1910 przy rozdziale funduszu propinacyjnego, lub też w razie wcześniejszego wykupna propinacji, dostać tem większą sumę indemnizacyjną od kraju.* I dla tego, jeżeli już mowa jest o fałszywych fasjach, to można także skonstatować, że poszczególne propinacje figurują fałszywie z wyższym dochodem niż rzeczywiście przynoszą.

Biali murzyni.

II. Z firmami i koncesjami rządowemi rzecz się tak miała:

Rząd nikomu nie ma prawa zabraniać wyjazdu do Ameryki, z wyjątkiem małoletnich i osób, które nie odbyły powinności wojskowej; ale jednocześnie ma obowiązek przestrzegania, aby ktoś z obcej inspiracji, lekkomyślnie i bez funduszów nie wyruszał na obczyznę, bo pomijając nawet względy ludzkości, na rządzie ciąży odpowiedzialność za dalszą przyszłość takich ludzi, którym w danym razie musi udzielić opieki i pomocy materjalnej w powrocie do kraju za każdym razem, gdy tego zażądają.

Z drugiej strony tenże rząd nie może stawiać przeszkód ludziom, którzy, posiadając odpowiednie rękojmie moralne i finansowe, pragną ułatwić wyjazd osobom, kwalifikującym się do wyjazdu.

W obec takich warunków uzyskały od rządu austrjackiego koncesje w 1887-ym dwie firmy galicyjskie przewozowe: W. Zwilling, właściciel dóbr ziemskich w okolicach Białej, na dom w Oświęcimiu, z transportem na Bremę, i Jakób Klausner w Brodach, z transportem na Hamburg. Pierwszy z nich odstąpił, czy wydzierżawił koncesję, a jak chcą inni, zdał zastępstwo na Zeitlingera, który wszędzie odtąd występował samoistnie, przy pomocy swoich ajentów. Klausner zaś z Brodów założył dwie filje swojej ajencji w Oświęcimiu, któremi kierował przy pomocy szwagra swego, Szymona Herza (dawniej handlarza nierogacizny) i zięcia tego ostatniego, Juljusza Löwenberga (handlarza wołów).

Ci tedy dwaj handlarze bydłem rozpoczęli na wielką skalę połów i handel ludźmi, rozrzuciwszy sieci swoje po całym kraju, przy pomocy całego

K. K. ZEITUNGS-STEMPEL 1889

J. & S. KESSLER w Bernie
ulica Ferdynanda nr. 7. kl. posyła za pobraniem:

Koszule męskie białe i kolorowe Ia zł. 1·80, IIa złr. 1·20.

Koszule dla robotników z dobrego oxfortu trzy sztuki złr. 2.

Kalesony męskie z barchanu lub płótna trzy pary Ia złr. 2 ct. 50, IIa złr. 1·80.

Czapki sukienne dla mężczyzn i chłopców 6 sztuk złr. 1·20.

Szkarpetki męzkie białe i kolorowe sześć par złr. 1·10.

Szkarpetki do potu z jedwabiu finish 12 par złr. 1·20.

Pledy podróżne 3·50 metr. długie 1·60 mtr. szerokie po złr. 4·50.

Materje na suknie męskie modne 3·10 metrów Ia złr. 5·50, II złr. 3·75.

Materje na paltoty letnie wyborowe, najmod. kolory, 2·10 metr. złr. 6·—

Normalne koszule i kalesony z czystej wełny syst. Jägera po złr. 3·50.

Normalna bielizna refor. (od potu) 1 koszula lub 1 kalesony złr. 2·—

Bielizna gumowa 2 pary maszet. 2 stojące 2 wykł. kołnierzyki złr. 2·50.

Materje letnie (kamgar.) na ubrania męskie najnow. desenie 6·5 metr. złr. 3·—

Koszule damskie z szyfonu haftowane trzy sztuki złr. 2·50.

Koszule damskie z mocnego płótna haczkowane 6 sztuk złr. 3·25.

Gorsety nocne z szyfonu bogato ubrane 3 sztuki złr. 1·80.

Spodnice z płótna surow., szyfonu i rouge 3 sztuk złr. 3·—

Fartuszki damskie z oxfortu, kretonu lub płótna 6 sztuk złr. 1·60.

Pończochy damskie robione białe lub kolorowe 6 par złr. 1·50.

Pończochy damskie (od potu) z jedwabiu finish 6 par złr. 1·20.

Chusteczki na głowę z mohair, wszelkie kolory 3 sztuki złr. 1·20.

Chustki na głowę (foil) piękne desenie sześć sztuk złr. 1·20.

Letne kaftaniki Jersey z wełny wszelkie kolory 1 sztuka gładkie złr. 2·50, z haftem złr. 4·00.

Chusteczki z brzeg. kol. 1 tuzin dla panów zł. 1·20, dla dam zł. 1.

Wzory gratis i franco.

Cement, Gips, Asfalt,
Płyty izolacyjne,
Tekturę na dachy i gwoździe do tejże,
Ter pogazowy na dachy,
poleca po nader nizkich cenach
JÓZEF HANKE
handel farb i skład materjałów
we Lwowie **Rynek l. 38.**
pod „Czarnym Psem“.

Galicyjskie **PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE** i
Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów
Szeligi-Łyszkiewicza inżyniera
we Lwowie, ulica *Korytna l. 13.* wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, **najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach**, asfaluje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca:

Wysokie gatunki ulepszonych **Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne** (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską, **Terra-Cottę** z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję.

Metr □ pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski** Rynek główny.

FOLWARK

w pięknem położeniu, obejmujący 100 kilo morgów ziemi obok folwarku, z budynkami murowanymi, z inwentarzem martwym i żywym, z ogrodem kilkumorgowym tak owocowym jak i warzywnym, o dwie godzin drogi od stacji kolejowej a pół mili od poczty — jest zaraz do sprzedania tak z inwentarzem, jak i bez wraz z tegoroczną krestencją. — Bliższych szczegółów udzieli W. p. Werchracki, właściciel magazynu obuwia ulica Szajnochy we Lwowie.

Spółka tkacka w Krośnie.

Utrzymuje na składzie wszelkie gatunki płócień, weby, bielizny stołowej, dymek, drelichów, chustek, firanek, storów do okien, materyj bawełnianych na ubiory męzkie i damskie z doborowej przędzy lnianej i konopnej — przez warstat naukowy tkacki wykonywane, przez Wydział krajowy założony. — Ceny umiarkowane. — Cenniki i próbki poszczególne na żądanie opłatnie.

Dyrekcja.

Kilka par pawi
ma na sprzedaż
Zarząd dóbr Rozdół
poczta w miejscu.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą a
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841
poleca **Resztki materyj letnich, jesiennych i zimowych po bardzo nizkich cenach.**

Baczność!

Kto chce zamówić jakie artykuły potrzebne, jakoto: narzędzia rolnicze, maszyny, zegary, towary modne, suknie, materje na ubrania, bieliznę, dalej lekarstwa i wszelkie chemiczne preparaty, i t. p. u jakiej **firmy berneńskiej, wiedeńskiej, praskiej lub innej,** ten we własnym interesie **nim zostanie oszukanym lub wyzyskanym,** niech zapyta o polecenie w **kom. handlowem biurze wywiadowczem Juliusza Kratky** w Bernie (Morawia). Biuro to poleca tylko **firmy rzetelne, cieszące się najlepszą opinją** gratis za odszkodowaniem kosztów pocztowych po 10 centów.

Rzetelne firmy wszelkiego rodzaju, które z odbiorcami na prowincji chcą mieć stosunki, zechcą swe adresy, cenniki, prospekty i wzory temu biuru franco przysłać.

Konc. ekspedycja anonsów *Jul. Kratky'ego* w Bernie (Morawia) załatwia ogłoszenia najtaniej we wszystkich gazetach w kraju i za granicą.

EMIL KUŹNICKI
Oświęcim dworzec (w Galicji)
poleca
swoje wyroby z tektury dachowej i asfaltu
własnej produkcji.

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie **dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego** według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie!

Zawiązał się w Krakowie i od 1go Marca 1888 r. wszedł w życie
„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY“.

Klub ten zamierza w szczególności podejmować artystyczne roboty kościelne, jakieby w kraju były potrzebne, z możliwą oszczędnością kosztów i z gwarancją dobrego wykonania tak pod względem artystycznym, jak religijnym i liturgicznym. Pewna oszczędność już przez to samo osiągnie się, gdy odpadną zyski firm pośredniczących, jakim się zwykle takie obstalunki powierzają, Klub oddając całą zapłatę artyście, który zamawianą pracę będzie wykonywał, czuwać będzie nad tem, ażeby robota odpowiadała wysokości zapłaty.

Tenże Klub poręcza za odpowiednie wykonanie pod względem artystycznym prac powierzonych, a o ich charakterze religijnym i stosowności do kościelnego użytku każdej z wykonanych prac, uproszeni od Klubu rzeczoznawcy kapłani: Ks. Dr. Eustachy Skrechowski, O. Morawski T. J. i Ks. Proboszcz gr.-kat. Kościoła w Krakowie Jan Borsuk, osądzą i poświadczą.

Klub przyjmuje zarówno wszelkie obstalunki większych lub mniejszych rozmiarów, jako to: obrazy olejne, akwarele, malowania klejowe na murze, rzeźby w drzewie, marmurze, kamieniu, bronzie, terrakocie, cemencie i gipsie; przyjmuje zamówienia na kompozycje oryginalne jak i na kopije, reparacje starych dzieł sztuki. Na żądanie wykonywują się też obrazy lub rzeźby podług danych szkiców lub rycin.

Łaskawe oferty przyjmuje **„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY“** w swoim lokalu: ***Kraków, ulica Szczepańska l. 11, I. piętro.*** Przy zamówieniu wymaganym będzie zadatek jednej trzeciej części wartości zamówienia, celem pokrycia materjalnych kosztów roboty, Klub podejmując się tej zbiorowej pracy, nietylko dla uczciwego zarobku artystów naszych, ale i w interesie kraju i jego sztuki kościelnej, liczy na poparcie całego społeczeństwa. *Kraków w lutym 1888 r.*

Malczewski, Piotrowski, Chmielowski, Unierzyski, Kossak, Pochwalski, Benedyktowicz, Błotnicki, Mańkowski, Tondos, Stachiewicz, Kruszewski, Roztworowski, Wodziński, Römer, Pruszkowski.

Zmiana firmy.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P.T. Publiczność, że firma mego **magazynu towarów modnych i jedwabnych** w Rynku pod l. 25, zmienioną będzie na firmę męża mego

J. PAPIER

z którym wspólnie w prowadzeniu interesu działać będę.

Dziękując najuprzejmiej za okazane mi dotychczas zaufanie tuszę, że Szanowna Publiczność i nadal takowem zaszczycać nas raczy, zwłaszcza, że zaopatrzyłem mój magazyn na nadchodzący sezon jesienny w obfity wybór towarów modnych.

Z uszanowaniem

Laura Korman zamężna Papier

we Lwowie, Rynek l. 25.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.

błogosławieństwo armji, a gdy ta stanie na ziemi angielskiej, to miljon dukatów wypłaci na dalszą wojnę z kacerzami. Książę Medina Sidonia, potomek starego rodu, lecz nieznany z talentu wódz, objął dowództwo nad „niezwyciężoną armadą“ bo tak już z góry nazwano tę flotę wojenną. Liczyła ona 138 okrętów zbrojnych w dwa tysiące ciężkich dział o dwudziestotysięcznej załodze okrętowej, wielkich zapasach amunicji i żywności na pół roku. Plan wojny wypracowano w Madrycie, pod okiem króla: admirał popłynie na północ, wzdłuż wybrzeży francuskich, przepłynie przez kanał La Manche i zawinie do Dunkierki, portu niderlandzkiego, gdzie czekać go będzie Alexander Pharnese, namiestnik hiszpański z licznem wojskiem, które wzmocni zbyt słabą załogę okrętową; a potem... wjechać należy w Tamizę i zająć odrazu Londyn!

W maju 1588 wyjechała ogromna flota na otwarte morze. Daremnie ostrzegał stary admirał Santa Cruz, że czas będzie burzliwy; nie usłuchano go i popadł w niełaskę. Usunął się od dworu i umarł ze zmartwienia. Filip kazał bić we dzwony, spędzić lud do kościołów, urządzać 40-dniowe nabożeństwa za pomyślność wyprawy. Lecz słowa starego Cruza spełniały się: już w zatoce Biskajskiej zatrzymały szalone burze armadę, musiano tu przeczekać 2 miesiące, poczem ruszono dalej.

31. lipca 1588 (a więc lat temu trzysta) wjechał Medina Sidonja w Kanał La Manche, gdy nagle, na wysobości Plymouthu zaskoczony został przez hyże statki Howarda. To sprawiło z razu pewne zamięszanie, lecz nie wywołało stanowczej walki. Admirał hiszpański, wierny rozkazom monarszym przepłynął przez kanał i pod Dunkierką kazał zarzucić kotwicę. Lecz tu spotkał go zawód. Aleksandra Pharnese nie było z wojskiem, najwidoczniej nie zdążył na czas, potrzeba było na niego czekać. Tymczasem Anglicy czekać nie chcieli. Podczas ciemnej nocy z 7. na 8. sierpnia, kiedy załoga hiszpańska najmniej się tego spodziewała, podjechało cichaczem osiem okrętów angielskich, które zapalono i puszczono na armadę. Nieopisany popłoch powstał wśród floty hiszpańskiej; okręty puszczono na otwarte morze, jedne uderzały o drugie, a wśród nich uwijały się lekkie statki angielskie ziejąc ogniem i pożogą. Gdy dzień zaświtał, zebrała się armada na otwartem morzu i chciała wrócić w swoje pierwotne stanowisko, lecz zerwał się wicher południowy i popędził ją jeszcze dalej. Na otwartem morzu przepędzono dni kilka. Gdy burze minęły, zbliżono się ku wybrzeżom Niderlandów, które były obsadzone flotą angielską. Co teraz robić? Trzeba się cofać, całe przedsięwzięcie się nie udało. Którędy uciekać z tą niezwyciężoną armadą? Jedna tylko stała droga otworem: morzem niemieckiem, wzdłuż szkockich wybrzeży, koło wysp Owczych, stąd spuścić się na południe ku Hebrydom i koło Irlandji, wracać do Lizbony, bo kanał La Manche był w ręku angielskim. Smutny to był odwrót. Co chwilę uderzał okręt jakiś o podmorskie rafy, a belki z roztrzaskanych masztów i trupy Hiszpanów znaczyły drogę morskę, którędy płynął Medina Sidonia. Ani trzecia część okrętów ni załogi nie wróciła do Hiszpanji, całe przedsięwzięcie, kosztujące 100 milionów dukatów, spełzło na niczem.

Anglja obchodziła świetnie odniesione zwycięztwo. Elżbieta odbyła tryumfalny wjazd do Londynu, jechała na białym, jak śnieg rumaku, z diademem na skroniach, lewą ręką trzymała konia, w prawej miała laskę marszałkowską; przy niej jechał ulubieniec jej i bohater chwili, lord Leicester, za nią Howard, Drake i inni, wreszcie dzielna załoga. Anglja została uratowana i poznała po raz pierwszy, że żywiołem jej wzrostu i potęgi powinno być morze!

Dlatego obchodzi Anglja dzisiaj z wielką uroczystością trzechwiekową rocznicę wypadku, który nie tylko na przyszłość jej stanowczy wpływ wywarł, lecz zaważył także na szali wypadków Europy.

Z Akademji umiejętności.

Dnia 4. lipca odbyło się posiedzenie komisji historji sztuki, na którem p. Łuszczkiewicz powracając jeszcze do omawianej poprzednio sprawy fresków, odkrytych w katedrze Sandomierskiej, wyraził przekonanie, oparte na świadectwie Długosza, że można przypuszczać, iż są one pozostałością malowań, któremi Władysław Jagiełło kazał pokryć ściany kilku kościołów malarzom sprowadzonym umyślnie. Świadectwo Bielskiego o budowie kościoła, dokonanej przez Zbigniewa Oleśnickiego, wydaje się niedokładnem. Zresztą wielce przyczynią się do rozjaśnienia sprawy akwarelowe kopie z tych obrazów, których obiecał dostarczyć jeden uczeń szkoły sztuk pięknych, jadący na wakacje do Sandomierza. P. Łuszczkiewicz zakomunikował dalej wiadomość, udzieloną przez p. Potkańskiego, o tryptyku znajdującym się w Wieniawie w Królestwie Polskiem, ze scenami męczeństwa św. Stanisława i widokiem na nich w głębi jakoby Skałki. Byłby to nowy przyczynek do sprawy dawniejszej budowy kościoła i klasztoru na Skałce, podnoszonej na posiedzeniach przez p. Łuszczkiewicza, który nawet postanawia wstąpić do Wieniawy w tegorocznych wycieczkach swoich w te okolice.

Sekretarz p. Tomkowicz zdawał sprawozdanie z podjętej świeżo w celach konserwatorskich podróży, w której go uderzyły w Nowotarszczyźnie i Sądeczyznie kościoły drewniane o powtarzającym się typie starodawnej malarskiej dekoracji ścian wnętrza. Ślady jej spotkał w Harklowy, częściowe pozostałości w Grybowie, a całkowicie zachowaną polichromię wnętrza w Dębnie, z wielu względów zasługującą na zbadanie połączone ze skopiowaniem wielu zabytków malarskiej dekoracji. Na propozycję urządzenia kosztem komisji wycieczki dla zebrania materjału rysunkowego na miejscu, przyrzeka podjąć tę podróż p. Odrzywolski, który słyszał o podobnie przyozdobionem wnętrzu domu drewnianego w Rabce.

W końcu zastanawiano się nad sprawą koniecznej inwentaryzacji zabytków Krakowa, na którą Wydział krajowy nadesłał właśnie komisji 250 złr. z funduszów krajowych. Dla obmyślenia programu i przeprowadzenia go wybrano komisję, złożoną z pp. Lepszego, Odrzywolskiego, ks. Polkowskiego, Sokołowskiego i Tomkowicza.

KRONIKA.

Umundurowanie i uzbrojenie oficerów pospolitego ruszenia. Austrjackie ministerjum wojny zarządziło, że oficerowie pospolitego ruszenia (Landsturm), mają własnym kosztem sprawić sobie prawem przepisane umundurowanie i uzbrojenie, ewentualnie także przybory do jazdy konnej. Gdyby zaś oficer pospolitego ruszenia nie był w stanie uczynić tego, to w razie mobilizacji otrzyma mundur wojskowy, taki jak i inni pospolitacy (Mannschaft), za stosowną opłatą, a jego już będzie rzeczą, kazać go sobie przerobić tak, jak jest przepisanym dla oficerów. Na wszelki sposób jednak mają się zaopatrzyć sami w szablę i rewolwer z patronami takiego fasonu i kalibru, jaki jest przepisany prawem.

W sprawie wypłat robotników wydał Magistrat lwowski następujące ważne obwieszczenie. W skutek spostrzeżonych nieprawidłowości przy wypłatach należytości przez niektórych przedsiębiorców przemysłowych zatrudnianym u nich robotnikom, przypomina Magistrat niniejszem, że według postanowień §. 78 now. do ust. przem. z dnia 8. maja 1885 (Dz. p. p. nr. 22) mają przedsiębiorcy przemysłowi obowiązek uskuteczniać wypłaty w gotówce z tym jednak wyjątkiem, iż na podstawie poprzedniej umowy mogą na rachunek płacy dawać robotnikom pomieszkanie, opał, użytkowanie gruntów, jakoteż narzędzia i materjały do wyrobów przez nich wytwarzanych — dalej wiktuały lub też cały wikt, byleby nie po cenach przewyższających koszta własne.

Innych przedmiotów lub towarów, a w szczególności napojów spirytusowych nie powinien przedsiębiorca kredytować na rachunek płacy, robotnikom przez niego zatrudnionym — również nie wolno się umawiać, że robotnicy przemysłowi muszą pokrywać swe potrzeby w pewnych handlach; w końcu nie wolno wypłacać robotników w karczmach i szynkowniach.

Magistrat wzywa niniejszem pp. przedsiębiorców przemysłowych, aby postanowień wyżej wymienionych ściśle przestrzegali, a to pod zagrożeniem następstw prawnych z §. 133 ust. prem., mianowicie zaś grzywny od 10 zł. do 400 zł. w. a.

Polski wynalazek we Wiedniu. W tych dniach przejęła wyrób patentowanej maszyny do prania — wynalazku p. Józefa Iwanickiego mechanika we Lwowie, po dokładnym zbadaniu znana fabryka kas ogniotrwałych i narzędzi br. Wertheima, a sprzedaż hurtowną ck. dostawcy dworu bracia Kirsch Franzenring we Wiedniu za pośrednictwem p. W. Staniewskiego. Poważna ta firma wiedeńska uznała wynalazek ten za przewyższający wszystkie dotychczas znane i na tegorocznej wystawie jubileuszowej we Wiedniu znajdujące się maszyny.

Rocznica urodzin Kraszewskiego. Dnia 28. lipca upłynęło 76 lat od dnia urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego. Wiadomo, iż wielki pisarz przyszedł na świat w domu dziś już nieistniejącym pod nr. 2768 na Aleksandrji w Warszawie, gdzie obecnie wznosi się szpital dla dzieci. *Kurjer warsz.* pisze: Przed kilkoma miesiącami p. J. Starożyk zaprojektował w *Kłosach*, aby obok wznieść się mającego pomnika w kościele św. Krzyża, umieszczono też tablice pamiątkowe w zabudowaniach szpitala dla dzieci, jako miejscowości urodzin Kraszewskiego i w domu pod nr. (48) 1668 przy ul. Mokotowskiej, gdzie Kraszewski mieszkał podczas ostatniego pobytu swego w Warszawie. Projekt swój poparł czynem, składając na ten cel zebrane ze składek 100 rubli.

Przyjemności letnich mieszkań. W letnich mieszkaniach w Biłohorszczy i Rzęśnie Ruskiej pod Lwowem dzieją się rzeczy niewesołe. Mieszkania te zajęte są przeważnie przez kobiety i dzieci, mężowie zaś i ojcowie w pewnych tylko odstępach czasu tam przybywają podwodami. Korzystają z tego lwowscy rabusie, bandami całemi włóczący się na wzgórzach za rogatkami gródecką i janowską i zwyczajem lat dawnych, ograbiają z zapasów piwnice i komórki. Dawniej na tem się tylko kończyło, obecnie jednak,

---

wet żałować, że zostałem „ciceronem“ dwojga małżonków.

Chodziliśmy więc często razem na wystawę, przyczem Arystydes, który nawet w obec przyjemności Paryża nie mógł zapomnieć swoich dóbr Viantais, pozostawał zazwyczaj w długiej kontemplacji wśród galerji maszyn rolniczych. Tym sposobem wypadało nam nieraz zwiedzać sam na sam liczne powaby Pola Marsowego.

Gawędziliśmy wiele w czasie tych spacerów i pomiędzy panią Eweliną a mną, powoli utworzyła się serdeczna zażyłość. Muszę się jednak zastrzedz, iż jakkolwiek uważałem, że jest zachwycającą, nie myślałem bynajmniej zostać jawnym jej wielbicielem.

Przedewszystkiem, była żoną kolegi, następnie czułem, że jest z gruntu uczciwą — a to powiększało jeszcze mój szacunek. Pomimo, a może właśnie z powodu mojej skromności, zdobywałem coraz większą sympatję pani Collard, a przy wrodzonej szczerości, pozwalała mi ona czytać w swojem sercu jak w otwartej księdze. Pod pozorami swobodnej wesołości, odkrywałem w niej dziwną posępność. Fizjognomja jej bardzo ożywiona w chwilach wesołości, w spoczynku wyrażała czasem smutek i rozczarowanie.

W rozmowie, gdy usiłowała przybrać lekki i lotny ton paryskiej gawędy, dostrzegłem niekiedy dziewiczą nieświadomość i ciekawość. Opowiadała mi szczegółowo o swojem wiejskiem życiu, o życiu monotonnem, nieruchawem, wśród którego znaczniejszemi wypadkami były praktyki religijne, odwiedzanie ubogich i chorych, a w zimowej porze, hałaśliwe i nudne obiady myśliwskie. Nie miała dzieci i zdawało się, że nie żywiła już żadnej nadziei zostania kiedyś matką. Wyznawała naiwnie, że niekiedy dnie wydawały się jej długie i czcze, i że często, z nadejściem zmroku, gdy była samotna, ogarniał ją czarny smutek, kończący się wybuchem łez.

Wywnioskowałem z tego wszystkiego, że Arystydes Collard mógł być uczciwym chłopcem, doskonałym rolnikiem, ale był z pewnością mężem średniej wartości i niezręcznym. Miłość małżeńska, delikatny to instrument — grać na nim mogą jedynie ręce lekkie i umiejętne. Nie trzeba uderzać weń zbyt nagle, poruszać tonów zbyt niskich lub wysokich; chcąc grać, trzeba być wydoskonalonym w sztuce cieniowania, pod grozą, że inaczej możnaby wydobyć tylko nuty fałszywe i nie harmonijne.

Wszystko co mi opowiadała pani Ewelina, wykazywało jasno, że urocza melodja czułości wzajemnej nie zabrzmiała nigdy w pokoju małżonków w Viantais...

Pewnego wieczora, przy końcu czerwca, poszliśmy we troje na obiad do pawilonu Armenoville.

Obawiając się by chłód wieczorny nie zaszkodził pani Collard, postanowiliśmy zasiąść w pokoju pierwszego piętra, którego okna wychodziły na lasek.

(Dokończenie nastąpi.)

Dla każdego obywatela, gospodarza i gminy w całej prowincji jest koniecznie **dobry, zdrowy i czysty ocet** potrzebny.

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

poleca OCTOWĄ ESENCJĘ jako najzdrowszy i najczystszy produkt do robienia octu w butelkach 1/1 i 1/2 kilowych. Do 1/2 kilo *octowej esencji* dodaje się 12 liter wody

legjonu ajentów. Nazwiska znanych 16 ajentów mamy pod ręką. Są to: Aron Landau w Krakowie, Abraham Londoner w Oświęcimiu, Beris Wassenberger w Oświęcimiu, Majer Henoch Berber, Motyl Sadger, Salomon Sachs w Nowym Sączu, Salomon Eintracht w Krakowie, Schönerer, restaurator w Suchej, Franc. Krasuski w Zabłociu, Salomon Ehrlich w Podgórzu, Chuwe Schwarz w Migrodzie, Chaim Mangl, Wolf Eichhorn Ettlinger w Nowym Sączu, Boruch Band i Salomon Hornung w Oświęciniu. Jeśli do tego dodamy nieznanych i agitujących w Słowacji, oraz drugi taki sam zastęp ajentów Zeitlingera (nazwiska znanych ajentów ajencji bremeńskiej: Max Bonda i Henoch Sekler w Oświęcimiu, Michał Rembisz w Babicach, Markus Schönerer w Oświęcimiu, Kała Jakób w Brzezince, Jan Piotrowski w Brzezince, Maurycy Geller w Oświęcimiu, Brener Finker w Oświęcimiu, Aron Band w Oświęcimiu) — można sobie wyobrazić, jak ludność była ze wszech stron obsaczoną przez tych podstępnych łowców, jak dalece rozległe rewiry stały dla nich otworem. A nie były to łowy doraźne, przypadkowe, lecz stałe, nieustające: ajenci mieli stałe roczne karty kolejowe z fotografjami, jeździli i wysiadali wszędzie i ustawicznie, nigdzie nie zatrzymywani, nikomu nie meldowani, nie spotykając żadnych przeszkód po drodze.

Proces i publiczna rozprawa powołają setki świadków, a ci zeznają i pouczą, jakiemi drogami odbywały się te łowy, do jakich uciekano się środków namowy i ułudy. Na teraz mamy tylko rewiry, a raczej główne *dépot* Oświęcimia i znane nam są te momenta, jakie przeżywała już zwabiona, pojmana i spędzona tu ludność dla dalszego transportu lądem i morzem.

Ajenci, działający na prowincji, dzielą się na dwie kategorje: uwierzytelnieni przez ajencję hamburską lub bremeńską i kłusownicy, polujący na własną rękę. Ci ostatni otrzymywali osobne wynagrodzenie za upolowaną i dostawioną do jednej z dwóch ajencyj w Oświęcimiu ofiarę.

Jak pokątni, tak tem bardziej stali ajenci, w pozyskaniu i ułowieniu wychodźcy zastosowywali działalność swoją odpowiednio do jego zamożności i nastręczających się okoliczności miejscowych. Najczęściej wydawali chłopu t. zw. kartę prowizoryczną przejazdu za opłatą 10 reńskich, lub w ogóle pewnej kwoty procentowej od całej należytości za przejazd do Ameryki. Działo się to w celu pewności i zabezpieczenia dla siebie kljenteli. Dopiero po dostawieniu go do Oświęcimia lub niekiedy do portu morskiego, zamieniano ową kartę na zupełną, za dopłatą reszty należytości, jeśli tymczasem ajent nie ulotnił się, w takim razie bowiem całą należytość trzeba było na nowo opłacać. Zresztą w ajencjach miejscowych robiono z kartami przejazdowemi interes na własną rękę. Jeśli cena karty przejazdu była np. na 200 marek, a udało się ajentowi pod pozorem spóźnionej pory lub podwyższonych cen ściągnąć 250, był to jego zarobek.

Już to było dobrze, jeśli wychodźca, opłaciwszy podwójną kwotę za kartę prowizoryczną, dostał się przecie raz za granicę. Tak — w czerwcu br. namówiono 15-tu ludzi, pogorzelców z Kolbuszowy, do wyjazdu, wziąwszy od nich po 10 zł. na karty prowizoryczne. Władze jednak pruskie zatrzymały tych pasażerów i zwróciły napowrót. Znalazł się jednak drugi ajent z pod Bielska (Wilh. W.), wziął od nich po 10 marek i na Bogumin wysłał do Raciborza.

Ponieważ i władze austrjackie śledziły, aby nie wywożono małoletnich, popisowych i zupełnie biednych, przeto ajenci przedstawiali w ogóle te rządy, jako przeciwne wszelkiej emigracji. „Tu wam źle — mówiono chłopom — nędza i podatki wielkie, skórę z was zdzierają, a przeszkadzają poprawie losu, przeszkadzają wyjazdowi“... Gdy tak z jednej strony szerząc niezadowolenie i rekrutując zwolenników do socjalizmu, z drugiej strony pod pozorem omylenia czujności władz namawiano, aby z całą czynnością przygotowawczą do wychodźtwa kryto się i działano w skrytości. Pod osłoną tajemnicy popełniano różne nadużycia. Często chcąc mieć chłopa (zwłaszcza słowackiego) w ręku, mówiono mu, że jeśli rząd go złapie, to odbierze wszystkie pieniądze, dobrze więc byłoby, aby całą gotówkę powierzył ajentowi. Chłop słuchał rady. Jeśli ajent miał lepszy interes w tem, aby dostarczyć żywy towar, żywą siłę roboczą na statek i do Ameryki, to pieniądze chłopkowi zwracano za granicą; jeśli przeciwnie, siła robocza niewiele była warta, lub interes ajenta nakazywał mu inaczej postąpić, ulatniał się ajent i pieniądze przepadały.

W innych znów razach dla zatrzymania i niewypuszczenia ofiary z rąk swoich, ajenci uciekali się do interwencji władz — fałszywych. Oto mamy przed sobą Słowaka, skromnego, potulnego, jak zwykle, ale silnie zbudowanego i widocznie z zapasem grosza, bo z jednej strony ostrożnego, a z drugiej wypytującego się o różne przedsiębiorstwa w Ameryce. Jakiś pokątny ajent upolował go po drodze z Górnych Węgier i sprowadził do ajencji hamburskiej w Oświęcimiu. Gdy się tu jednak rozpatrzył Słowak, niejedno wydało mu się podejrzanem i postanowił nie kupować biletu na przejazd, zostawiając sprawy do namysłu. Gdy perswazje nie pomogły, ajent biurowy, uderzywszy go w twarz, zawołał:

— Cóż ty, węgierska św..., myślisz nie dotrzymywać przyjętych zobowiązań wobec nas, koncesjonowanych przez rząd! Zaprowadzić go do pana starosty.

Chłopa zaprowadzono do wspaniałej willi, zamieszkiwanej przez jednego z ajentów, i stawiono go przed osobą wspólnika ajencji (L.), jako przed starostą. Rzekomy starosta, ofuknąwszy Słowaka i zapewniwszy go o opiece władz, rozkazał mu, aby zapłacił ajencji 81 zł., co też natychmiast uskutecznione zostało.

Pozyskanie przez wędrownych ajentów kandydata na wychodźtwo jeszcze nie rozstrzygało sprawy, choćby nawet zabezpieczono się co do jego osoby ściągniętą zaliczką na kartę prowizoryczną: była to dopiero część spełnionego zadania. Najmniejsze trudności czekały w załatwieniu sprawy w Oświęcimiu, a to wobec szalonego współzawodnictwa obu ajencyj: hamburskiej i bremeńskiej, z których każda starała się jaknajwięcej mieć dobrego towaru i zawładnąć osobą kandydata do wędrówki, bez względu na to, przez kogo on został namówiony i skaptowany. Za zjawieniem się odpowiedniego chłopa na dworcu oświęcimskim, widziano tam nieraz po kilku i kilkunastu faktorów i ajentów z obu domów ajencyjnych, kłócących się między sobą głośno o prawo własności nad osobą chłopa. Staczano formalne o zawładnięcie nim walki, rwano go na różne strony, ciągniono gwałtem, przebojem, z użyciem siły fizycznej, pięści, uderzeń kijami itp., aż z potarganemi sukniami, zbitego, nieraz obrabowanego, udało się tej lub owej stronie pozyskać.

Gdy jednej stronie udało się nim zawładnąć i przygotować już do ekspedycji, często przemycanej, przeciwnicy z drugiej firmy denuncjowali tamtych przed władzami pruskiemi w Mysłowicach, Katowicach i Pszczynie, zapowiadając godzinę przejazdu i miejsce przemycania emigrantów. Gdy Prusacy pochwycili i odesłali przemycających się napowrót, szczęśliwi współzawodnicy starali się ich pojmać i odesłać za granicę inną drogą, naturalnie za nową opłatą.

Przed laty trzystu.

(Dokończenie).

„Więc teraz przyjdzie do starcia — mówiła Elżbieta — Filip jest potężnym, lecz zwycięstwo spoczywa w ręku Boga!“ Królowa Anglji nie była nigdy pięknością, ale też nie miała tak odrażającej powierzchowności, jaką nadają jej prowincjonalne aktorki w sławnej tragedji Schyllera. W czasie, o którym mowa miała lat 55, lecz żądną była hołdów, lubiła przepych i dworskie zabawy. Dotąd powodziło jej się dobrze: Anglja wzrastała w dobrobyt. Marja została stracona, nowe ziemie zabierano w Azji i Ameryce. Ale w tej chwili wszystko zależało od wyniku wojny; Filip może zdobyć Anglję, zamienić ją na prowincję hiszpańską i wszystko stracone! Wezwała więc całą ludność pod broń, mężczyźni od 18 do 60 roku życia mieli wyruszyć uzbrojeni. W krótkim czasie zebrano 91 statków wojennych i 15 tysięcy ludzi. Franciszek Drake, lord Howard i Hawkins obsadzili ważniejsze porty wojenne, lord Leicester objął naczelne dowództwo.

Flota hiszpańska gotową już była do żeglugi. Filip był dobrej myśli; papież Sykstus V. przesłał

CYGAŃSCY MUZYKANCI

przez

Andrzeja Theuriet.

— Bywają chwile, podczas których wspomnienie popełnionych błędów napełnia nas większą goryczą niż zazwyczaj. Teraz właśnie przyszła na mnie czarna taka godzina.

W ten sposób odpowiedział mi przyjaciel mój Jakób de Fresnes, kiedy zapytałem go o przyczynę niezwykłej u niego zadumy, w jakiej go zastałem.

— Mam na sumieniu czyn brzydki, którego wspomnienie ściga mnie, jak widmo zaklęte.

— Posłuchaj — ciągnął dalej — czuję potrzebę ulżenia sobie przez opowiedzenie ci tej przykrej do dziś dla mnie historji.

Stało się to lat temu dwadzieścia.

W roku 1867 wśród lata, Paryż napełniony był przybyszami z prowincji i z zagranicy zwabionymi wystawą.

Pewnego poranku zadzwoniono do drzwi mojego mieszkania.

Ukazał się w nich mężczyzna wysokiego wzrostu, z długą brodą, o twarzy kwitnącej zdrowiem, o fizjognomji pełnej spokoju i dobrodusznej wesołości. Cała jego postać tchnęła zdrowiem prowincji i wsi.

— Nie poznajesz mnie? — zawołał — postępując ku mnie z wyciągniętą dłonią.

— Ale owszem, jak najwyborniej — odpowiedziałem, usiłując nadaremnie przypomnieć sobie nazwisko tej postaci, jakkolwiek spojrzenie i akcent były mi dobrze znane.

— Arystydes Collard! — ciągnął dalej, a uśmiech rozpromienił twarz jego.

— Jakto? Więc to ty, mój stary towarzyszu?... Wybacz. Nie poznałem cię odrazu, z powodu twojej brody.

Teraz go przypomniałem sobie. Arystydes pochodził z tej okolicy, w której i ja przyszedłem na świat i był także dawnym moim kolegą szkolnym. Razem przechodziliśmy z klasy do klasy, w gimnazjum w X. Ale od ukończenia kursów straciłem go z oczu.

W kilku słowach obznajomił mię Arystydes z dalszym przebiegiem swojego życia. Ja stałem się paryżaninem, Arystydes zaś pozostał w rodzinnej stronie, gdzie posiadał znaczne dobra. Mieszkał w Bretonji, we wsi otoczonej lasami, wiódł tam życie bogatego ziemianina i ożenił się przed sześciu laty.

Ale, ponieważ pani Collard nudziła się od pewnego czasu w głębi tej szlacheckiej siedziby, a była nerwową, drażliwą i skłonną do nagłych napadów melancholji, przeto dla rozerwania jej Arystydes przywiózł ją do Paryża, aby pokazać młodej małżonce cuda wystawy.

— Niestety — ciągnął dalej — nie mogę sobie dać rady w tem szatańskiem wielkiem mieście. Czuję się tutaj niezręcznym, jak gdyby nie sobą samym. Na każdym kroku popełniam omyłki, które rozdrażniają Ewelinę coraz bardziej. To też ośmielam się przypomnieć ci dawną naszą przyjaźń i do niej się odwołać... Ty doskonale znasz Paryż, bądź tak dobrym, przewodnicz nam do miejsc, gdzie się można zabawić przyjemnie i przyzwoicie.

Nie wiele powabu miała dla mnie perspektywa służenia tej młodej parze przybyłej z prowincji, za przewodnika po Paryżu; ale nie wypadało odmówić tej małej przysługi byłemu koledze, który prosił mnie o nią, ze spojrzeniem tak poczciwem i błagalnem zarazem. Musiałem się zgodzić i postanowiliśmy, że nazajutrz będę przedstawiony pani Collard.

Spodziewałem się, że znajdę zwyczajną parafiankę, ograniczoną, wstydliwą i ubraną bez najmniejszego smaku; zostałem jednak na samym wstępie zawiedzionym w sposób bardzo przyjemny. Pani Ewelina Collard była osobą bardzo elegancką, w wieku dwudziestu sześciu do dwudziestu ośmiu lat — o cerze bardzo białej, dobrze zbudowana, pulchna, z ładnym uśmieszkiem, który tworzył dołeczki po obu stronach ust, z oczyma jasno-brunatnemi, włosami ciemno-blond. Umysł jej był otwarty i więcej wykształcony, niż zwykle u kobiet zamieszkałych na prowincji się zdarza; była bardzo szczerą, chwilami nieśmiałą, co dodawało wiele wdzięku i powabu jej otwartości. W ogóle była to natura przyjemna i wytworna, o wiele wyższa zresztą od natury jej męża. Zachwyciła mnie odrazu i nie myślałem na-

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

za 3 franki, ta jednak nie zawiera dostatecznej liczby adresów, druga kosztuje jeszcze raz tyle, ale za to podaje nietylko dokładny adres dobroczyńcy, ale zarazem i krótki życiorys jego, poglądy polityczne, jakoteż wreszcie i godziny, w których najpewniej zastać go można w domu.

Celem tych dat jest przygotowanie żebraka na sposób, w jaki ma w dobroczyńcę uderzyć. Tak n. p. u republikanina ma się przedstawić jako ofiara reakcjonarjuszów, u innych, o których księga powiada jako o osobach wielce religijnych, ma szukać pociech duchowych i t. d. Jeden z dziennikarzy paryskich opowiada o rozmowie, jaką miał z pewną rafinowaną żebraczką. Opowiadała mu mianowicie, że każdego poniedziałku odbiera wizyty pewnego jegomościa w długim czarnym surducie. Ten obdarowywał dzieci cukierkami i obrazkami namawiając rodziców, ażeby dzieci ochrzcili na wiarę protestancką, w niedzielę zaś przychodziła kolej na abbego i zakonnice, którzy znowu obdarowywali dzieci i namawiali rodziców, aby je ochrzcili w kościele katolickim.

— I gdzież właściwie są one chrzczone, zapytał dziennikarz.

— Jeżeli prawdę mam powiedzieć, odrzekła po namyśle kobieta, to dwanaście razy w kościele protestanckim a czternaście w katolickim.

Herman Bonitz, osobistość wybitne zajmująca miejsce w dziejach szkolnictwa austrjackiego, zmarł 27. bm. w Berlinie w 74. roku życia. Bonitz był rodem z królestwa pruskiego i pobierał nauki w sławnej szkole krajowej w Pforta (prowincja saska). Odbywszy studia filologiczne, obrał zawód nauczycielski i przez lat 20 pełnił funkcje profesora gimnazjalnego w różnych miastach pruskich. W r. 1849 powołany na katedrę filologji klasycznej w uniwersytecie wiedeńskim, prowadził z zamiłowaniem seminarjum filologiczne i był członkiem komisji egzaminacyjnej dla profesorów gimnazjalnych.

Znany on jest ztąd dobrze starszej generacji naszych profesorów On to następnie ułożył wspólnie z profesorem Exnerem plan organizacji gimnazjów austrjackich, który wydany przez ministerstwo oświaty w r. 1854, obowiązuje do dzisiaj.

On to wreszcie był założycielem pisma *Zeitschrift für oesterreichisches Gymnasialwesen* wychodzącego do dzisiaj. Sprzykrzyło się jednak Bonitzowi w Austrji, bo w r. 1867 wrócił do Berlina, gdzie zadowolnił się posadą dyrektora gimnazjalnego. Później został kierownikiem seminarjum pedagogicznego, a w r. 1875 został radcą w pruskiem ministerstwie oświaty, a wkrótce potem tajnym radcą rządowym. Umarł okryty orderami i zaszczytami.

Jako uczony był Bonitz helenistą i wydał wiele dzieł treści naukowej.

Druga część procesu w sprawie przekupstwa we wiedeńskim urzędzie cłowym rozpoczęła się d. 26. bm. Tym razem zasiedli na ławie oskarzonych ci, którzy przekupywali urzędników, a mianowicie: Adolf Itzeles, 36 lat, komisant, Hugo Gerngross, 30 l., kupiec, Maurycy Rosenzweig 18 l. komisant, Jakob Schoffer 45 l., kupiec, Jan Stangl 53 l., ajent handlu win, Edward Stonne 46 l., siodlarz. Wszyskich sześciu oskarza prokuratorja, że w latach 1882 do 1887 podarunkami skłonili urzędników cłowych: Emanuela Astla, Karola Prochaskę, Reinholda Entzmanna, Jakóba Leitnera, Józefa Bassenskyego i Jana Spetza do nadużycia władzy urzędowej.

O dziewczynę. W Barcsi na Węgrzech chłopcy wiejscy nie chcieli dopuścić, aby jedna z dziewcząt, która wyszła za mąż, opuściła wieś. Między chłopcami, a krewnymi pana młodego przyszło do gwałtownej walki, w której nie brakło zabitych i ranionych. Krewni pana młodego podpalili następnie wieś. Chłopcy nie chcieli puścić panny młodej, bo była ona najpiękniejszą dziewczyną we wsi.

Śmierć od ukłucia pszczoły. Utalentowana pisarka dla młodzieży, Ella Baker, najmłodsza córka adwokata Bakera, zmarła przed kilku dniami w Londynie w skutku ukłucia przez pszczołę pod okiem. Panna Baker nie zwróciła na to tak dalece uwagi, gdy naraz w parę dni później opanowała ją dziwna senność a gdy się obudziła, dostała kurczów, które w kilka minut położyły kres jej życiu.

W lipcu r. 1888. Z Palatynatu donoszą, iż w mieście Pirmasens, z rozkazu urzędu powiatowego, przez ostatni tydzień polecono palić w piecu w szkołach.

Zbrodnię popełniono w Wiedniu na pewnej obłąkanej starszej kobiecie, żonie emerytowanego oficjała finansowego, nazwiskiem Hungerbeyler. Nieszczęśliwą znaleziono w łóżku martwą, a sińce na ciele naprowadziły na domysł, że obłąkana spokojną śmiercią nie zginęła. Komisja sprawdziła, że tak mąż zmarłej, starzec 73-letni, jak i inni domownicy, obchodzili się z chorą niegodnie i często nad nią się pastwili.

Tucza olbrzymia szalała nad Linzem i okolicą 28. bm. Burza zerwała się popołudniu i sypnęła gradem wielkości jaj kurzych lub pięści. Grad poczynił w ogrodach warzywnych, owocowych i w polu olbrzymie szkody. Grad był tak silny, że pola przez długi czas były formalnie pokryte lodem. Szkody są tem większe, że już od miesiąca ustawicznie deszcz pada i kilkakrotnie już grad okolicę nawidził.

Z Hermagor donoszą, że podczas burzy połączonej z gradem, piorun zabił parobka i zapalił dom.

Równocześnie donoszą z Cetynji, że w prowincji Vassovic szalał straszliwy orkan i zniszczył obfity plon zboża.

Chwalebny postępek. *Kurjer Codzienny* donosi, że na wystawę brukselską udało się kilku przemysłowców z Warszawy, a jeden z fabrykantów wyrobów drzewnych, powiózł ze sobą na własny koszt dwóch czeladników, iżby ci przyjrzeli się wystawie, a głównie robotom wchodzącym w zakres ich specjalności.

Dobroczynny magistrat. W pewnem mieście hiszpańskiem magistrat, oburzony nieustannem fałszowaniem artykułów spożywczych, wydał następujące postanowienie: „Wszystkie gatunki wina, wszelkie towary kolonialne i środki żywności, które po zbadaniu okażą się jako szkodliwe zdrowiu, mają być skonfiskowane i rozdzielone zakładom dobroczynnym.

Wielka ulewa, poprzedzona wichrem, który tumanami kurzu zaćmił miasto całe, nawiedziła nas wczoraj po południu.

Posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło wczoraj do skutku dla braku kompletn. Na początku posiedzenia grono radnych miało wnieść interpelację do prezydenta, ażali prawdą jest, co doniesiono nazajutrz po pożarze u Hübnera (19. z. m.), że dla poparzonych strażaków nie można było w pierwszej chwili znaleźć pomocy u lekarzy. O ile nam wiadomo, rzecz ta jest stwierdzoną świadkami i będzie przedstawioną zarządowi gal. Towarzystwa lekarzy.

Skutki forsownego marszu. Wczoraj o godzinie $^1/_2$11. przed południem przybył z Gródka podpułkownik Würl z batalionem 89. pułku piechoty. Skutkiem olbrzymiego upału, jakoteż widocznie zbyt forsownego marszu, około 25 żołnierzy padło ze zmęczenia pod górą, na drodze do koszar, koło pałacu arcybiskupiego. Wnet zbiegła się publiczność i poczęła zemdlonych rzeźwić. Zwieziono w jednej chwili wodę, piwo, wino, wodę sodową, ocet, spirytus i tymi usiłowano przyprowadzić biedaków do przytomności. Za chwilę nadjechało sześć dorożek zapełnionych żołnierzami, którzy padli po drodze. Kilku żołnierzy tak jest słabych, że zachodzi obawa o ich zdrowie. Ogółem około stu żołnierzy padło po drodze zemdlonych.

Zapisy dobroczynne. Zmarły w styczniu b. r. w Stryju Edward Hosch, właściciel kilku realności tamże, były właściciel Pukienicz zapisał na cele dobroczynne legata: a) na fundusz szpitala w Stryju 2000 gld.; b) na fundusz szpitala w Grybowie 1000 gld.; c) na rzymsko-katolicki kościół w Stryju 500 gld.; d) na rzymsko-katolicki kościół w Grybowie 500 gld.; e) gminie Pukienicze kwotę 5000 gld. z tem, aby z procentów od tej kwoty opłacane były corocznie podatki od pastwiska gminnego; f) gminie miasta Stryja dom pod l. 72 w Stryju z oficyną i ogrodem. Reszta kapitałów, jaka po wypłacie legatów (w gotowiznie kwotę 73.000 gld. wynoszących) i po opędzeniu kosztów pogrzebu pozostanie, stanowić ma fundusz, z którego wypłacaną być ma corocznie: a) każdoczesnemu marszałkowi rady powiatowej w Stryju kwota 300 gld.; b) na koszta nabożeństwa za duszę tessatora 60 gld.; c) reszta dochodów zaś rozdzielona być ma na cele dobroczynne, według uznania każdoczesnego marszałka rady powiatowej i pod tegoż nadzorem. Egzekutorem tego rozporządzenia ostatniej woli zamianował testator każdoczesnego marszałka rady powiatowej stryjskiej.

Namiestnik, Filip Zaleski, wyjechał za dłuższym urlopem.

Mianowania w c. k. armji. Podpułkownik pułku dragonów nr. 11., Henryk Polko, mianowany komendantem pułku ułanów nr. 11.

Starszymi lekarzami w rezerwie, mianowani wojsk. lekarscy elewowie I. klasy dr. Józef Leichtmann i dr. Jan Kalińczuk we Lwowie, zaś lekarzem asystentem dr. Czesław Podgórski w Krakowie.

Lekarz okręgowy dr. Ignacy Sopiński, otrzymał zajmowany dawniej w c. k. armji stopień starszego lekarza, w obronie krajowej.

Obłąkana. Marja Białorucka, żona woźnego pocztowego, cierpiąca już od dłuższego czasu na obłęd, wydaliła się dnia 24go z. m. z domu pod l. 4, ulica Słowackiego i nie została dotąd odszukana.

Niebezpieczny pasażer. Wczoraj rano po przybyciu pociągu czerniowieckiego na tutejszy dworzec i po otworzeniu wagonu pakunkowego, wyskoczył zeń młody mężczyzna i usiłował uciec z zawiniątkiem, które miał przy sobie. Przytrzymano go jednak w osobie Stanisława Towarnickiego, który zeznał, że wracając ze Stanisławowa po bezskutecznem poszukiwaniu za służbą, a nie mając już funduszów na powrót do Lwowa, zakradł się w Starem Siole do wozu pakunkowego, gdzie podczas jazdy rozbił obcy kuferek i przywłaszczył sobie różne rzeczy, które w jego zawiniątku znaleziono. Towarnickiego oddano pod sąd.

Listem gończym ścigany jest Arnold czyli Adolf Koller, prywatny nauczyciel w Łanowcach, z powodu kradzieży listu z kwotą 200 zł. na poczcie w Jezierzanach.

Mianowania w szkołach średnich. Minister oświaty nadał prof. gimnazjalnemu w Tarnopolu Andrzejowi Czyczkiewiczowi posadę prof. przy gimn. realnem w Brodach; prof. gimnazjalnemu w Złoczowie Juljanowi Jaworskiemu posadę profesora w szkole realnej w Jarosławiu; prof. w Drohobyczu Antoniemu Kwiatkowskiemu przy gimn. w Stryju; w Tarnopolu Piotrowi Lewickiemu przy gimn. we Lwowie: rzeczywistemu nauczycielowi w Jarosławiu Adamowi Puszczyńskiemu posadę nauczyciela przy gimn. w Brzeżanach; prof. w Jarosławiu Robertowi Rischka w szkole realnej we Lwowie.

Dalej mianował rzeczywistymi nauczycielami gimn.: prow. naucz. Jana Nowaka dla szkoły realnej w Jarosławiu; Leopolda Seidlera dla szkoły realnej w Stanisławowie. Wreszcie następujących suplentów: Franiszka Bieniasza, dla gimn. w Złoczowie; dr. Franciszka Bylickiego dla 3. gimn. w Krakowie; Jana Chlebek, dla gimn. w Tarnopolu; Jana Dziurzyńskiego, dla szkoły realnej i gimn. w Kołomyi; Jana Halagardę, dla gimn. w Stryju; Kamila Hecka, dla gimn. w Stryju; Antoniego Janitę, dla gimnazjum w Jarosławiu; Michała Jezienickiego dla gimnazjum w Tarnopolu; Władysława Lecha dla gimnazjum w Tarnopolu; Szymona Matusiaka dla gimn. w Bochni; Jana Matwija dla szk. realnej i gimn. w Drohobyczu; Bronisława Mrawinczica dla gimn. w Wadowicach; Bazylego Sanata dla gimn. w Brzeżanach; Rudolfa Szantrocha dla gimn. w Samborze; Stanisława Schneidera dla gimn. w Przemyślu; Stanisława Świtalskiego dla gimn. w Złoczowie; Mieczysława Warmskiego dla szk. realnej i wyż. gimn. w Drohobyczu; Romana Zawilińskiego dla 3. gimn. w Krakowie i Teofila Zosel dla gimn. w Stryju.

Samobójstwa. W Peszcie zastrzelił się urzędnik magistratualny Partenyi z żalu, że dziewczyna, w której się zakochał, nie chciała wyjść za niego. Przed dwoma laty próbował Partenyi odebrać sobie życie z powodu fatalnych stosunków majątkowych. — W Oedenburgu w biurze państwowem budowniczem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru urz. Tarjassy. Powodem samobójstwa były złe stosunki majątkowe.

Miasteczko Belovar w Kroacji przygotowuje się na przyjęcie cesarza, który tam z powodu manewrów od 2. do 14. września bawić będzie. Rada uchwaliła 10.000 zł. na koszta przyjęcia.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Kraków 3. sierpnia. W sprawie handlu białymi murzynami galicyjskimi dowiaduję się, że doniesienia do władz o oszustwach i organizacji tego handlu datowane są już z przed *kilku* lat. Organizacja jednak była tak *sprężystą i rozgałęzioną*, że sądy nie mogły schwycić poszlak dostatecznych do wkroczenia.

Teatr literatura i sztuka.

Literatura. Nakładem akademji umiejętności w Krakowie opuścił prasę tom V. „Pomników dziejowych Polski". (Monumenta Poloniae historica).

Jest to wspaniały objętością (1170 dużych stronnic in 4-to druku) i bogaty treścią tom, opracowany przez członków lwowskiej komisji historycznej akademji umiejętności.

Zabytki piśmienne z odległej przeszłości podali tu: Ksawery Liske, Antoni Lorkiewicz, dr. Wojciech Kętrzyński, T. Wierzbowski, dr. Fryderyk Papée i Saturnin Kwiatkowski.

WINA LECZNICZE, niezrównane dotychczas pod względem jakości i skuteczności, wyrobu aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA, poleca Apteka pod „Złotym Słoniem" we Lwowie. Butelki po 2 zł. 50 cnt. i 1 zł. 50 cnt.

jak to już kilka tego było wypadków, złodzieje zdzierają w nocy żaluzje płócienne z ganków i z okien, rozbierają namioty w sadkach włościańskich ustawione, a na znak swej bytności pozostawiają grube pałki. W obec takich, systematycznie powtarzających się pogróżek, kobiety przepędzają noce bezsennie, drżąc z trwogi. Onegdaj schroniła się z powrotem do miasta niejaka pani L., którą w czasie krótkiego we wsi pobytu, trzykrotnie skradziono z garderoby i pościeli.

Właściwe władze powinny wejść w to jak najprędzej.

Niefortunny debiut. Tymi dniami przybyli do Lwowa z Czerniowiec pp. Szaja Kohn i Jakób Goldberg, osławieni na tamtejszym bruku rycerze przemysłu, będący z władzami w ustawicznym konflikcie. Gdy tam im szczęście nie sprzyjało, postanowili w naszem mieście dobić się karjery, a pierwszym krokiem ku temu było wyłamanie okien z mieszkania Szymona Taichlera, mieszkającego w domu pod l. 29 przy ulicy Żółkiewskiej,. Co prawda sprawili się tam nader sprytnie, bo śpiącemu gospodarzowi wyciągnęli z pod poduszki sakiewkę z pieniądzmi i zegarek z dewizą, kilkanaście zł. wartości, gdy ten operacji tej nawet nie czuł. Nie liczyli jednakże debiutanci. iż we Lwowie ajenci policyjni mają spryt również niezgorszy, wprawdzie w innym zmierzony kierunku. Oto zaledwie mieli czas łupy swe ukryć pod schodami, a już „przyczepił się“ ich rewizor Günsberg i nie zważając na przeróżne arcypiękne wykręty nowych rycerzy, powiódł ich do właściwej w nocy siedziby, to jest do kozy. Ptaszków następnie należycie rozpoznano i odpowiadać oni będą ryczałtowo za swe różne wyprawy po kraju, oczewiście przeklinając Lwów i jego władze.

Lwowski meteor. Huk, jaki się nagle rozległ wczoraj z rana na placu Gołuchowskich, przeraził niemało przechodniów. Pokazało się, że z drugiego piętra domu pod l. 12 oberwał się cały gzems i zasypał kosze z owocami naszych izraelickich lazaronów, ustawionych szeregiem pod kamienicą. Obyło się na szczęście tym razem bez groźniejszego wypadku.

Oryginalna sprawa. Często zdarzają się akcje cywilne wytaczane klijentom i klijentkom przez swatów i swatki o przyobiecane honorarjum, lecz po raz pierwszy zdarzyła się akcja odwrotna. Powód, E. F. oficjalista prywatny, miał zawrzeć związek małżeński, który kojarzyła niejaka Apolonja B., za umówione z góry honorarjum. Małżeństwo jednak z przyczyn od F. niezależnych do skutku nie przyszło. Według twierdzenia powoda, swatka znalazła innego klijenta, który obiecał sutsze faktorne, a panna i rodzice, ślepo woli Apolonji B. ulegając, z E. F. zerwali.

Ponieważ powód wydał na konkury około 180 zł. więc czuje się pokrzywdzonym z winy swatki i chcąc chociaż w części otrzymać kompensatę wystąpił z akcją o 150 zł. Do skargi była dołączona szczegółowa likwidacja. Między innemi F. stawiał dowody na zapłacone zapowiedzi, zadatkowanie mieszkania itp. Pozwana powyższemu twierdzeniu kategorycznie zaprzeczyła, twierdząc, iż rzeczywiście swatała E. F. z panną jedynie z „dobrego serca“, nie roszcząc pretensyj do żadnego honorarjum, takiemi bowiem sprawami nigdy się nie zajmuje. Powód akcji swej nie potrafił dowieść, więc sąd m. del. akcję oddalił i przychylając się do żądania Apolonji B., przysądził jej od F. 8 zł. kosztów sądowych; oddalony z pretensją F. wniósł rekurs do wyższej instancji, która tę sprawę raz jeszcze roztrzygać będzie.

Ostrożnie z zapałkami. Wczoraj w południe na Podwalu, Ludwik Maciulski w rozmowie z Bazylim Froniakiem, którego spotkał na ulicy, zapalał papierosa. Przy pocieraniu zapałki o pudełko, siarczyk padł i trafił w oko Froniaka. Ten ostatni wydał straszny okrzyk bolu. Poszwankowanemu udzielono bezwłocznie pomocy lekarskiej, słaba jest przecież nadzieja ocalenia oka.

Muzyki wojskowe przygrywać będą w miesiącu sierpniu przed gmachem namiestnictwa w dniu 2go, 9go, 16go, 23go i 30go; w Ogrodzie Miejskim 3go, 10go, 24go i 31go; w parku Kilińskiego 1go i 27go; na Wysokim Zamku 6go i 20go; na Strzelnicy 8go i 29go; przed Domen inwalidów 22go; wreszcie na placu św. Ducha 13go. W pierwszej połowie miesiąca początek produkcji o godzinie 6. wieczorem, w drugiej o godzinie pół do 6. Każdorazowo wykonanych zostanie ośm utworów.

Zapowiedziana trzykrotnie wycieczka na Pasieki Stowarzyszenia „Gwiazda“, na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót odbędzie się w niedzielę 5. sierpnia b. r., z niezmienionym programem; zaproszenia rozesłane poprzednio są ważne.

„Skała“ urządza w niedzielę 5go b. m. na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót, w ogrodzie własnym, ulica Mickiewicza, l. 28, zabawę towarzyską połączoną z przedstawieniem amatorskiem. W program przedstawienia wchodzą: operetka z francuskiego z muzyką J. Listowskiego, p. t. „Papugi naszej babuni“, i obrazek ludowy ze spiewami i tańcami, p. t. „Rusin i Krakowianka“. Tak cel szlachetny, jak również piękny i doborowy program przedstawienia, będą niewątpliwie zachętą do licznego wzięcia udziału publiczności, tembardziej, że zabawy i przedstawienia amatorskie urządzane przez „Skałę“ cieszą się zasłużonem uznaniem. Ostatnie przedstawienie „Papug naszej babuni“ było najlepszym tego dowodem, operetka ta nadzwyczaj trudna do wykonania na amatorskiej scenie, została przez kółko amatorskie „Skały“ przedstawioną wzorowo, tak pod względem spiewów, jako też i prozy.

Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ zawiadamia, że z dniem 1. sierpnia b. r. rozpoczęły się ćwiczenia dla członków i uczniów Towarzystwa, a mianowicie: w poniedziałek, środę i piątek dla uczniów od godz. 6. do 7., zaś dla członków od godz. 7. do 8. wieczór.

† **Mikołaj Tur Przedrzymirski,** oficer wojsk polskich z roku 1831. zmarł dnia 28. lipca w swoich dobrach Sierakowce, w 86. roku życia. Pogrzeb odbył się we środę dnia 1. sierpnia z cerkwi w Sierakowcach na cmentarz miejscowy.

W Grzybowicach koło Lwowa w niedzielę 5. b. m. po południu będzie miał p. Barta wykład „O mączce kostnej“ w języku ruskim w lokalu czytelni miejscowej.

Osiem ofiar. Korespondent *Kurjera warsz.* podaje z Rudy Guzowskiej następujące szczegóły, odnoszące się do burzy, jaka tam przeszła przed kilku dniami. W promieniu półtorej mili od Żyrardowa było osiem pożarów od pioruna i tyleż ofiar w ludziach. We wsi Kozłowice, będącej przedłużeniem Żyrardowa, piorun uderzył w dom jednego z kolonistów i zabił na miejscu jego żonę, a dwoje dzieci poraził. Dzieci te wydobyto z płonącego domostwa jeszcze żywe, wkrótce jednak maleństwa zmarły. W osadzie leśnej, zwanej Budy, piorun zabił dwóch chłopaków, którzy zaskoczeni nawalnicą, schronili się pod drzewo. Dwie kobiety w podobny sposób śmierć poniosły na drodze do Mszczonowa, a wreszcie w kierunku Radziwiłowa, włościanin Sychoń, jadąc konno, poniósł śmierć wraz z koniem.

W Kozłowicach, Korytowie i kilku osadach leśnych było osiem pożarów, wynikłych z uderzenia piorunu. W pierwszej z tych miejscowości pożar zagrażał całej wsi, lecz ograniczyło się na spaleniu jednego domu oraz stodoły, a to dzięki energicznemu ratunkowi straży fabrycznej. Straszna nawalnica, napełniająca trwogą wszystkich mieszkańców, a zwłaszcza rodziny letników, srożyła się od godziny 4. po południu prawie do północy.

Zmarli. W Schwatz w Tyrolu zmarł fmp. hr. Franciszek Thun-Hohenstein, komenderujący Tyrolu, dzielny żołnierz z kampanji włoskiej. — W Wiedniu zmarł emerytowany profesor uniwersytetu, dr. medyc. Józef Kainzbauer.

Dramat miłośny rozegrał się przed kilku dniami w Peszcie. Praktykant telegraficzny Ottonoga, posprzeczał się z kochanką swoją, żoną kolejewego wozomistrza Gozona, która mu zagroziła, że stosunek ich odkryje mężowi i będzie go prosiła o przebaczenie. Ottonoga w ten sposób zagrożony, wydobył rewolwera i strzelił kilka razy do Gozonowej, jako też do siebie. Oboje są bardzo ciężko ranni i nie ma nadziei utrzymani ich przy życiu.

Potęga pieniędzy. Ks. Malborough dowiedział się, że panie z arystokracji angielskiej zmówiły się nie przyjmować u siebie żony jego, pochodzącej ze stanu mieszczańskiego. Książę uprosił przeto matkę swoję do rozesłania zaproszeń na obiad następującej treści: „Księżna-wdowa Malborough zaprasza panią na obiad, jaki wydaje z powodu zaślubin syna swojego z Licją Warren, dziedziczką czterdziestu miljonów franków.“

Cyfra była tak wymowną i arystokratyczną, że żadnej z pań zaproszonych na obiedzie nie brakowało.

Sześć wagonów kolejowych dla cesarza chińskiego odesłano onegdaj parowcem „Bordeaux“ z Marsylji do Chin. Wagon przeznaczony dla samego cesarza jest wyłożony wewnątrz żółtym jedwabiem, podobnie jak i meble w nim się snajdujące, z których każdy opatrzono niebieskim smokiem o pięcia nogach. W środku wagonu stoi tron dla cesarza. Władca Chin będzie odbywał przejażdżki po torze kolejowym, na 6 kilometrów długim, prowadzącym z Pekingu.

Pan Eugeniusz Richter, znany przywódzca niemieckiego stronnictwa wolnomyślnego w walce Bismarkizmem, święcił dnia 30. lipca 50 letnią rocznicę swych urodzin. W dowód uznania zasług poniesionych przez słynnego jubilata niemieckie Stowarzyszenia liberalne urządzały w dniu 30. lipca po całych Niemczech uroczyste obchody. Stronnicy wolnomyślni oddali nadto p. Richterowi jako podarek jubileuszowy sumę 100.000 marek i to do dowolnej dyspozycji celem poparcia dążności wolnomyślnego stronnictwa niemieckiego.

Powiat gnieznieński obejmuje ogółem 140.000 morgów wielkiej posiadłości, z czego, jak donosi *Gnesener Zeitung*, jeszcze tylko 40.000 morgów jest w ręku Polaków. Komisja kolonizacyjna zakupiła dotychczas w powiecie gnieznieńskim ośm dóbr, obejmujących 13.500 morgów ziemi, z czego siedm dóbr, obejmujących 9500 morgów rozparcelowano i po większej części obsadzono kolonistami.

Czy będzie wojna? Pomysłowy zawsze redaktor-reporter i wydawca *New-York Heralda* Gordon Benett, wystosował do wybitniejszych osobistości we Francji zapytanie, czy w najbliższej przyszłości będzie pokój, czy wojna? Benett zażądał rozwiązania tej kwestji nietylko od dyplomatów i strategików, ale nawet od uczonych, dziennikarzy i artystów.

Oto kilka odpowiedzi:

Książę de Broglie nie wierzy ani w ogólne rozbrojenie, ani w wojnę w bliskiej przyszłości

Emil Olivier zmianie tronu w Niemczech przypisuje drugorzędne znaczenie. Twierdzi, że wojna zależy od tego, czy Bismark jej pragnie. Olivier odpowada: Nie!

Leon Say nie wypowiada swego zdania o prawdopodobieństwie wojny, dziwi się jednak, że Anglja odrzuciła projekt budowy tunelu pod kanałem dla obawy wojny. „Napad Francuzów! — woła. — Czy panowie ci nie wiedzą, że kanał ma dwa końce?“

Lesseps twierdzi, że o ile poznał Bismarka i cesarza Wilhelma II., w wojnę nie wierzy i przytacza słowa kanclerza, wyrzeczone w czasie zeszłorocznej bytności jego w Berlinie: „W początkach mojej karjery dyplomatycznej wyszydzano mnie; to samo może mię spotkać przy jej końcu“.

Boulanger jest pewny, że Francja nie zaczepi, ale napadnięta będzie umiała się bić.

Mac-Mahon wzbrania się wyjawić swe zdanie, bo od dawna nie ma nic wspólnego z polityką i dyplomacją.

Ernest Renan oświadcza, że hańbą jest dla cywilizacji, patrzeć na trzymanie miljonów młodych ludzi w pogotowiu, do wzajemnego niszczenia się. Koniec dramatu będzie jeszcze smutniejszym.

Albert Wolff zapewnienie pokoju upatruje w uzbrojeniach.

Spuller zdanie swe zachowuje dla siebie.

Cassagnac jest przekonany o zamiłowaniu Francji w pokoju. Jeżeliby jednak doprowadził ją kto do ostateczności, ustanie wszelka różnica przekonań tak na skrajnej prawicy i jedno będzie tylko hasło: gromadźmy się pod sztandar republiki i walczmy za Francję!

Juljusz Ferry nie widzi nigdzie ochoty do wojny. Potęga organizmu wojskowego, zdaniem jego, jest zapewnienie pokoju.

Felix Pyat twierdzi, że jedynym środkiem do uniknięcia wojny jest ustanowienie sądu rozjemczego, ale zapewnia, że ani Francja, ani Niemcy nie poddadzą się pod wyrok tego sądu.

Sarah Bernhard zastanawia się głęboko nad zadanem jej pytaniem. Nie zapomina ona, że kwestja alzacka i bałkańska są trudne do rozwiązania, ufa jednak, że dyplomaci zdecydują się oczekiwać cierpliwie na rozwiązanie tego węzła gordyjskiego.

Inne zapytane osobistości odpowiadają w ten sam mniej więcej sposób. Pokazuje się zatem, że we Francji przeważa zdanie, iż pokój będzie utrzymany.

Konkursa. W uniwersytecie Jagiellońskim opróżnioną jest posada mechanika. Płaca 400 i 100 gld., wolne mieszkanie. Podania wnosić do 20. września.

Trzynaście miejsc nauczycieli ludowych w okręgu nadwórniańskim, każda z płacą po 250 gld. i wolnem pomieszkaniem. Termin podań do okręgowej władzy szkolnej w Nadwórnej do 15. września.

Szczególny patrjotyzm. Przed kilku dniami skazał sąd królewski w Peszcie pewnego 70 letniego starca na 15. letnie więzienie za zabicie swej żony. Zapytany, czy przyjmuje wyrok, starzec odrzekł, iż musi apelować, patrjotyzm jego bowiem nie ścierpiałby, aby ojczyzna go na lat 15 miała utracić.

Żebracy paryscy. Każde większe miasto ma żebraków o innych rysach charakterystycznych a szczegóły z życia ich zebrane, mogłyby stworzyć istotnie bardzo zajmującą publikację. Związek żebraków paryskich wziął sobie za zadanie ułatwiać o ile możności swoim członkom ich ciężkie zadanie. Do tego celu służą dwie księgi adresowe dla żebraków, zawierające dokładne dane o miłosiernych samarytanach. Skoro tylko członek stowarzyszenia wytropi jakiego dobroczynnego obywatela, natychmiast przynosi do „ajencji“ jego adres, za co dostaje pół franka. Dla wygody członków istnieją dwie księgi adresowe. Jedna tańsza

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą a
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841
poleca **Resztki materyj letnich, jesiennych i zimowych po bardzo nizkich cenach.**

HANDLOWY
Zakład naukowy i Pensjonat
S. HECHTA. Wrocław (Bischofstrasse nr. 3).
założony w roku 1875.

przyjmuje uczniów od 14 do 24 lat i wyucza tychże w $^1/_2$, 1 i 2 letnich kursach wszelkich umiejętności potrzebnych w kantorach, jakoteż angielskiego i francuskiego języka i stenografji.

Dla dorosłych są urządzone półroczne kursa fachowe, do których potrzeba tylko elementarnych wiadomości.

Wszyscy uczniowie otrzymują dobre posady, za co się ręczy.

Adresy byłych uczniów chętnie się wymieni.

Dla słabych uczniów rozpoczyna się 15. sierpnia b. r. kurs przygotowawczy, za który nie płaci się żadnego honorarjum.

Początek półrocza zimowego 3. października b. r.

Honorarjum z pensją 250 marek za ćwierć roku, bez pensji 75 marek. — Roczna frekwencja 150—200 uczniów.

Bliższe informacje i prospekty wysyła *Dyrektor.*

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDELA
PROSZEK ZAMORSKI
zabija
PLUSKWY, PCHŁY, SZWABY, KARACZANY, MOZGOLE, MUCHY, MRÓWKI, STONOGI, MOLE,
w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejące pokolenia owadów
ani ślad nie pozostaje.
Prawdziwy i tanio do nabycia
w Droguerji J. ANDÉLA
13 „zum schwarzen Hund“, Husgasse 13
(13 Dominikanergasse 13, 11 Kattengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem“, Piotr Mikolasch, aptekarz pod „Gwiazdą“, Piotr Geilhofer, aptekarza ulica Zielona, Józef Hanke, Alojzy Hübner droguerja ulica Karola Ludwika; Beiser Jakób, aptek.; K. Bayer; BIAŁA: Emil Kruppa; BRODY: W. Landesberg, aptekarz.; CHODORÓW: St. Dasz-kiewicz, aptekarz, FRYSZTAK: Jan Zanewski, apt.; GRÓDEK pod Lwowem: Antoni Lippus; JASŁO: R. Palch, apt.; KOŁOMYJA: E. Stenzel, apt., J. Sidorowicz, apt.; KOSSÓW: S. Bursa, aptekarz; KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler, aptekarz, E. Stockmar, aptekarz, Leon Rosner, aptekarz, W. Krzysztofowicz, skład materjałów, W. Redyk, aptekarz i K. Wiszniewski, aptekarz; KROSNO: Jan Łazarowicz; KULIKÓW: B. Misiołek, aptekarz; KUTTY: Aleksander Zagajewski, aptekarz; NOWY TARG: Ad. Bauman, C. Bauer, T. Holzgrün; NOWY SĄCZ: T. Grossbard, S. Lichtmann; NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski, apt.; PRZEMYŚL: A. Faliszewski; SOKAL: Eug. Wysoczański, apt.; SUCHA: C. Czernicki, apt.; ŻYWIEC: M. Pawluskiewicz; STAREMIASTO: A. Paluch, apt.; TARNOPOL: Fr. Jamrógiewicz, apt., E. Frantz; TARNÓW: Berger, W. Mildner, St. Stesenberg; M. Adler, apt.; WADOWICE: S. Kurowski, apt., T. Rauchberger; ZŁOCZÓW: Józef Godl; STANISŁAWÓW: A. Beil, apt.; GLINIANY: A. Hełm, apt.; BIECZ: W. Fusek, aptekarz.; KOPECZYŃCE: M. Roder, aptekarz.

Odpoliturowanie mebli
stało się obecnie w każdym gospodarstwie domowem lekką i tanią pracą domową. Jest zadziwiającem, z jaką łatwością i szybkością może każdy nowowynalezioną
Pomadą do politurowania mebli
Fritz'a Schulz'a jun. w Lipsku
nadać delikatny i trwały połysk politury. Nauka użycia jest bardzo prostą, a nieudanie się jest zupełnie wykluczonem. — Należy uważać dokładnie na firmę. — Cena puszki 25 fenigów.

We Lwowie na składzie u pp.: Józefa Hankego, Alojzego Hübnera i Wolfa Czoppa.

JEDYNA FABRYKA
BILARDÓW we Lwowie
na całą Galicję, Bukowinę i W. ks. Krakowskie
MAURYCY i JAN ANDRASZEK
ulica Grodzickich l. 3.
Skład kul, kijów bilardowych i wszelkich przyborów.—Przyjmuje się zamówienia tak w miejscu jak i na prowincji.

MAGAZYN
haftów i robót ręcznych
w Rynku l. 15. I. piętro
został zaopatrzony w wielki zapas **wyrobów koszykarskich**: koszy do podróży, na kwiaty etc. Poleca także roboty ręczne i hafty w najnowszych wzorach i roboty kanwowe po najtańszych cenach.

TUTKI CYGARETOWE
higieniczne
z najlepszych papierków francuskich w rozmaitych fasonach, z drukiem i bez po **umiarkowanych cenach** poleca
Katarzyna Ptaszyńska
we Lwowie, ulica Krakowska l. 5.
Odsprzedającym opuszcza się rabat.

Wyszła z druku i jest do nabycia w księgarniach po 1 złr. 25 cnt.
Mapa do dziejów Polski
Jana Topolnickiego
wydanie drugie subwencjonowane przez Akademię Umiejętności. Panowie księgarze otrzymają rabat. Główny skład u autora. Lwów, Wulka, l. 3.

Liszaje wszelkie
Słabości skóry
Wyrzuty skórne
zostają usunięte ogólnie ulubionym **Mydłem fiołkowem i Wodą fiołkową** wyrobu
Adolfa Pokornego
Magistra farmacji
Lwów, Wałowa l. 15.

Spółka tkacka w Krośnie.
Utrzymuje na składzie wszelkie gatunki płócień, weby, bielizny stołowej, dymek, drelichów, chustek, firanek, storów do okien, materyj bawełnianych na ubiory męzkie i damskie z doborowej przędzy lnianej i konopnej — przez warstat naukowy tkacki wykonywane, przez Wydział krajowy założony. — Ceny umiarkowane. — Cenniki i próbki poszczególne na żądanie opłatnie.
Dyrekcja.

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciołom oświaty, następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarniach **K. Prószyńskiego** (Krakowskie-Przedmieście Nr. 43), **Teodora Paprockiego** (Nowy-Świat Nr. 41) i **w księgarni Polskiej we Lwowie.**

1. Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wydanie drugie powiększone. Stron 280. Cena egzemplarza broszurowanego 30 kop. — W oprawie tekturowej kop. 35.

Książka zbiorowa składająca się z blisko 130 artykulików treści przyrodniczej, moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używana być może z korzyścią prócz czytania samodzielnego i do nauki w szkółkach i przez starsze dzieci i młodzież wiejską.

2. Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach. Przez W. Olszewskiego. Wydanie 2. Stron 184. 20 kop. — W opraw. 25.

Zbiorek ten zawiera artykuliki treści również przyrodniczej, moralnej i spułecznej, i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytaną przez starszą młodzież i dorosłych. Książkę zdobią 2 mapy i 30 rysunków.

3. Pogadanki o niebie i ziemi. Z 3 obrazkami, przerobił z orzginału H. W. (Chwilowo wyczerpane.) Kop. 10.

4. O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie. Spolszczył W. Olszewski z 24 rysunkami. Kop. 10.

Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i znaczenia dla gospodarstwa rolnego najważniejszych żuków krajowych.

5. Maszyny parowe i Koleje żelazne. P. W. Olszewskiego, z portretem Stefensona, mapką kolei w Królestwie polskiem i wielu rysunkami. Kop. 10.

Po wstępie, wyjaśniającym w ogóle znaczenie maszyn, jako pomocnika w pracy ludzkiej, podaną jest krótka historja wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyny parowej i parowozu, oraz życiorys Stefensona.

6. Nauka rachunków dla samouków. P. S. Różańkiego. Jest to nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznemi zadaniami, zastosowanemi do życia wieśniaka. Kop. 15.

7. Co robić aby być zdrowym i długo żyć? P. J. Zielczaka z 2 rysunkami. Kop. 10.

Jest to króciutki zbiór najważniejszych przepisów hygieny.

8. Co robić, gdy kto zachoruje? P. J. Zielczaka z dwoma rysunkami. Kop. 5.

Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza.

9. Stara Baśń. Z powieści J. I. Kraszewskiego, skróciła F. M. Kop. 10.

10. Kuźma Jeż. Z powieści T. T. Jeża „Historja o pra-pradziadku“, skróciła F. M. Kop. 10.

11. O rolę. Obrazek obyczajowy W. Marrené-Morzkowksiej. K. 6.

12. Prawdziwa historja o Szymku parobku i Zofce Pawelcównej. Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Kop. 5.

13. Bandoska. Obrazek obyczajowy p. W. Olszewskiego. K. 10.

14. Snopek. Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. — Jest to zbiór artykulików, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc na tem, co widzi na niebie. (Wkrótce wyjdzie z druku).

15. Pan Adwokat. Z powieści p. El. Orzeszkowej: „Niziny“ (wkrótce wyjdzie z druku). 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 14 mogą być używane do nauki i przez dzieci inteligencji.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1$^1/_2$ centa od wyrazu.

Restauracja **„pod Słowikami“** plac Bernardyński posiada kuchnię doborową i przyjmuje abonament do domu i w miejscu, ceny umiarkowane. 221

P. Zacchi we Lwowie Wałowa 1. poleca figury i ozdoby architektoniczne. 151

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 157

Prawnik z chlubnemi świadectwami poszukuje posady nauczyciela domowego na wsi na dłuższy przeciąg czasu. A. W. Administracja Kurjera Lwowskiego. 214

Rodzice życzący posyłać córki swoje do zakładów naukowych we Lwowie — znajdą opiekę macierzyńską pod przystępnemi warunkami — na żądanie konwersacja francuska lub niemiecka i początki fortepianu. Wiadomość bliższa w administracji Kurjera Lwów. 209

Poszukuje się starszej pojedynczej osoby do pilnowania dzieci i utrzymywania porządku w domu pod dobremi warunkami. Bliższa wiadomość w administracja Kurjera Lwowskiego. 225

Emerytowany urzędnik rządowy przyjąłby zawiadowstwo lub administrację kamienicy we Lwowie; na żądanie złoży kaucję. Bliższa wiadomość w administracji Kurjera Lwow. 233

Fortepian, nowa cytra, garnitur mebli, damskie futro, płaszcz, katanka dla nagłego wyjazdu sprzedają Łyczaków 7. piętro. 236

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie. 233

Gimnazjalista z dobremi świadectwami poszukuje miejsca nauczyciela domowego od września b. r. Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. Z. poczta Nowesioło obok Stryja. 234

Chłopca do praktyki do rzeźnictwa nieograniczonego i połączonego z handlem korzennym. Wymaga się zręczności, czytania, pisania i rachunków, z dobrej familii, z 4 klasą, 14 do 15 lat. Zgłoszenia pod lit. J. B. Cieszanów. 235

Dla ucznia VI. klasy gimnazjalnej poszukuje się korepetytora do historji powszechnej. Bliższa wiadomość w kasie centralnej fundacji hr. Skarbkaco dzień między 10 a 12 godziną przed południem w gmachu teatralnym. 231

1200 złr. kapitału poszukuje się na 8%. Gwarancja pewna — spłata według umowy. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. 1200. poste restante Kołomyja. 227

Praktykant (młody) władający polskim i niemieckim językiem w mowie i piśmie, tudzież **ajent** z dobremi świadectwami dla prowincji znajdą natychmiast umieszczenie w Generalnej Ajencji **The Singer Manufacturing Comp. w Nowym Yorku G. Neidlinger** we Lwowie ulica Kopernika l. 2. 230

Ariston całkiem w dobrym stanie, kilka obrazów i samowar do sprzedania. Piekarska 9. II. piętro Nr. drzwi 28. od 8—10 rano. 229

Zbiór zagranicznych marek listowych do sprzedania pojedynczo lub razem. M. L. Kołomyja p. r. 228

Mieszkania i sklepy
po I cencie od wyrazu.

2 **pokoje kawalerskie** przy ogrodzie jezuickim, z komfortem umeblowane, z oddzielnem wejściem, na I. piętrze są do odnajęcia natychmiast na czas wyjazdu. Zgłaszać się do dozorcy domu, ulica Brajerowska liczba 20.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia od 1. sierpnia, plac Marjacki l. 9. II. piątro. Bliższa wiadomość tamże od godziny 3 do 4 po południu. 130

Ulica **Franciszkańska** (pośród ogrodów) l. 9. **sześć pokoi** z kuchnią i werandą do najęcia. 192

6, 4, 3, 2 pokoje z przynależytościami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 145

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Całe piętro 4 pokoi, kuchnia, także jeden dwa i trzy pokoi, kuchnia, ulica Zamojskiego l. 1. 222

Bibliografia zagraniczna. *Die Revolutionen der Jahre 1848 i 1849 in Europa*, geschichtlich dargestellt von Rudolf Stratz. I. Theil: Die Februar-Revolution und ihre nächsten Folgen. Heidelberg 1888. Rzecz ta przychodzi w sam czas ponieważ brak jest dotąd monografji historycznej, któraby w sposób przedmiotowy zapoznawała młodszą generację z wypadkami, które stanowią na wszelki sposób substrat dzisiejszego rozwoju organizmów państwowych i społecznych. Sposób przedstawienia faktów w tym dziale jest bezstronny z demokratycznego punktu widzenia.

Sibirische Geschichten von Wladimir Korolenko, deutsch von August Scholz 1888. Są to szkice powieściowe, mające za tło życie ludu rosyjskiego w mroźnej Syberji. Nędza i ciemnota jego ma dwa przejawy: sekciarstwo religijne i opilstwo. Reprezentantem tej ciemnoty, ujawniającej się w sekciarstwie, jest bohater szkicu pt. „Jaszka". Natomiast bohater szkicu pt. „Biedny Makar" jest człowiekiem upadłym, skutkiem ciemnoty i niewiedzy. Trunek jest jego pociechą: upiwszy się spi i skarzy się przez sen na swoją nędzę!

Korolenko jest Rosjaninem nowej szkoły: widzi wszędzie upadek i ciemnotę; stawia więc pytanie: kto temu winien?!

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 2. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, w sprawie zasystowania działalności sądów przysięgłych w tych sprawach karnych, których przedmiotem są anarchistyczne dążności. Rozporządzenie to, mające obowiązywać na czas od 10. sierpnia 1888 do 31. lipca 1889, obejmuje sądy w Wiedniu, Korneuburgu, Wiener Neustadt, Wels, Pradze, Bernie, Jiczynie, Młodym Bolesławiu, Libercu (Reichenberg), Ołomuńcu, Nowym Jiczynie, Gracu, Leoben i Celowcu.

Belgrad 1. sierpnia. Organ Risticza *Srbska Nezawisnost* umieszcza artykuł, w którym napada gwałtownie na Austrję w sposób dotychczas w Serbji niepraktykowany. Wszystkie nieszczęścia, które spadły na Serbję, spowodowała Austrja, która wszędzie i zawsze dąży do ruiny Serbji i do zguby narodu serbskiego. I rzeczywiście Serbja byłaby uległa, gdyby nie miała opieki potężnej Rosji. Austrja wszystko czyniła, aby Serbję przynajmniej osłabić i uczynić ją zawisłą a ekonomicznie skrępowaną (tu następuje wymyślanie na Austrję, którego ze względów prasowych powtórzyć nie można) a obecnie sięga już nawet do życia rodzinnego. Jest to przygrywka do znanych zajść małżeńskich Milana, w których Austrja nie brała żadnego udziału. Przy tej sposobności pismo to zaatakowało również i króla, za co będzie sądownie ścigane. Artykuł ten miał napisać były minister oświaty Alimpij Wassiliewicz, który zastępuje Risticza w redakcji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zwyżka na giełdzie zbożowej w Wiedniu objawiła się wyraźniej dnia 30. lipca po południu, szczególnie w cenach pszenicy. Pochop do tego dały wiadomości handlowe z Paryża; z nich wysnuto wniosek, że szanse wywozu pszenicy za granicę są korzystne. Skutkiem tego dnia 31. lipca pszenica na jesień, która spadła już była na 7·52, podniosła się na 7·75—7·96 i 8 gld., a z dostawą na wiosnę z 7·94 na 8·25 i 8·32 gld.

Dobre konjuktury handlowe w pszenicy wywarły wpływ na giełdową cenę akcyj niektórych kolei.

Według ostatnich depesz giełdowych z Ameryki na giełdach zbożowych tamtejszych jest powszechna zwyżka w pszenicy.

Wiedeń 1. sierpnia. Wyciągnięto następujące serje losów z roku 1860. Ser. 140, 305, 404, 564, 606, 672, 784, 864, 895, 980, 1204, 1389. 1600, 1618, 1628, 1713, 1748, 2001, 2017, 2107, 2118, 2254, 2260, 2279, 2694, 2957, 3081, 3200, 3209, 3218, 3372, 3729, 3730, 3920, 4019, 4040, 4141, 4233, 4308, 4350, 4530, 4573, 4612, 4841, 4852, 4858, 4921, 5003, 5072, 5136, 5380, 5400, 5485, 5699, 6004, 6217, 6391, 6413, 6590. 6837, 7006. 7310, 7546, 7668, 7930, 7940, 7961, 8046, 8126, 8175, 8176, 8323, 8720, 8823, 9206. 9830, 9834, 9907, 10473, 10554, 10748, 10972, 11006, 11250, 11314, 11337, 11462, 11562, 11604, 11918, 12030, 12113, 12143, 12578, 12609, 12830, 12877, 12969, 12973, 13044, 13181, 13245, 13287, 13515, 13986, 13989, 14027, 14063, 14149, 14242, 14370, 14382, 14428, 14489, 14682, 14774, 14875, 15430, 15510, 16167, 16778, 16989, 17026, 17404, 17509, 17539, 17659, 17696, 17707, 17815, 18209, 18419, 18447, 18479, 18903, 18923, 19463, 19474, 19487, 19716.

Nadesłane.

Seidene Grenadine 95 kr. bis fl. 9·25 per Meter (12 Qualitäten) schwarz und farbig, versendet roben- stückweise zollfrei das **Fabrik- Depot G. Henneberg** (k. k. Hoflieferant), **Zürich**. Muster umgehend. Briefe 10 kr. Porto.

Dziś w **Piątek** odbędzie się na **Górze Zamkowej**

Wielki Koncert smyczkowy

kompletnej muzyki wojskowej **br. Ringelsheim nr. 30.**, która przygrywać będzie najnowsze utwory muzyczne pod przewodnictwem kapelmistrza p. C. Roll'a.

W Czwartki i Niedziele

zawsze Koncert tejże muzyki wojskowej.

Ponieważ kapela 30. pułku musiała wczoraj grać przed namiestnictwem, więc koncertu nie było.

Z poważaniem *Józef Wenzel.*

Dr. Ignacy Kleczeński

obrońca w sprawach karnych

przesiedliwszy się z Tarnowa do Lwowa, otworzył biuro przy ulicy Sokoła l. 4. I. piętro.

Gospodynie domu uzyskały z **nowego wynalazku** korzyść w domu, która będzie ogólnie z radością przyjętą. Po troskliwych próbach udało się firmie **Fritz'a Schultz'a jun.** w Lipsku, która już kilka innych w domu cennych fabrykatow w handel wprowadziła, wynaleść **pomadę do politurowania mebli,** która dla swych znakomitych własności stanie się wkrótce niezbędną. **Sposób użycia jest bardzo prosty,** tak że każdy może nadać napowrót meblom piękny połysk, przyczem wykluczonem jest zupełnie **nieudanie się.** Jedna puszka — **cena 25 fenig.** — wystarcza na odpoliturowanie kilku mebli, przez co środek ten jest bardzo tani. Ażeby nie pomylić się przy zakupnie potrzeba uważać na firmę **Fritz Schulz jun.** na puszce wydrukowaną.

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę **wchodząca** swem położeniem **w park JE. hr. Potockiego.**

Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel we Lwowie.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Emil Lateiner

po odbyciu specjalnych studjów w zakresie **dentystyki w klinikach dentystycznych** wszechnicy w Berlinie, założył wspólnie z ojcem swoim atelier dentystyczne **przy placu Marjackim l. 10. i ordynuje** od 10. rano do 6 wieczór.

Wszystkie operacje wykonuje na żądanie bez bolu przez znieczulenię za pomocą kokainy i gazu rozweselającego (Lustgas).

Sztuczne zęby przysposabia na złocie, kauczuku i t. p.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. sierpnia 1888.

Hotel FRANCUSKI. K. Henzel ze Stanisławowa, B. Ujejski ze Strzelisk, C. J. v. Reisky ze Stryja, F. Ziffer, S. Zorn, Z. Grünberg z Wiednia, L. Walewski z Paryża, A. Paliczyn z Petersburga.

Hotel ŻORŻA. K. hr. Badeni z Buska, F. hr. Potulicki z Glinian, St. br. Konopka z Petersburga, J. Kallay z Węgier, S. Leffler z Nyireghaza, S Newelier z Kozowy.

Hotel LANGA. A. Flach ze Stryja, D. Schubert z Budapesztu, E. Eisenstaedter z Wiednia, Z. Zatwarnicki ze Stryja, A. Fontana z Pełkiń, A. Paulatschek z Pragi, J. Łuszpiński z Oleska.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

2. sierpnia 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	213 —	216 50
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	219 25	222 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 70	99 80
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	101 —	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	101 —	102 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	94 —	95 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		54 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 25	22 25
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 89
Dukat cesarski	5 81	5 91
Napoleonder	9 70	9 80
Półimperiał	10 11	10 22
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel resyjski papierowy	1 15	1 17
00 marek niemieckich	60 —	61 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. sierpnia 1888. (godz. 5. min. 50 po poł.)	Dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	308 —	306 —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 —	109 —
„ Unionbanku	211 50	211 —
„ kolei Karola Ludwika	213 75	214 25
„ kolei północnej	249 50	249 75
„ kolei południowej (Lombardy)	102 75	103 —
„ kolei państwowej	240 20	248 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	220 50	220 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	159 —	157 50
Losy komunalne wiedeńskie	141 25	141 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118 50	119 25
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 50	103 50
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 --	219 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 45	101 60
Akcje Bankvereinu	93 25	92 75
Rosyjski rubel papierowy	117 50	116 50
Losy premjowane węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	312 30	310 —
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		
Berlin, dnia — 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		